

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. w/syłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Zagrożony mandat.

Na 31 października rozpisano wybory posła do parlamentu w okręgu V kuryi: Stanisławów-Tłumacz-Buczacz-Podhajce-Rohatyn. Mandat ten zawakował po przymusowym ustąpieniu p. Walewskiego, skompromitowanego udziałem w rozmaitych brudnych geszefiach. Wyborcy tego okręgu nie mają szczęścia do posłów, bo i poprzednik p. Walewskiego, p. Bohdanowicz, również został skompromitowany. Ta okoliczność w pewnej mierze zniechęca kandydatów do ubiegania się o mandat, który zresztą kilka zaledwie miesięcy trwać będzie, bo na wiosnę roku przyszłego Rada państwa musi być rozwiązana i nastąpią nowe wybory.

Odstępując również kandydatów znaczne bądź co bądź w tak rozległym okręgu koszty chociażby tylko agitacji wyborczej.

Ten wzgląd zapewne skłonił poważniejszych kandydatów ruskich p. Okuniewskiego, b. posła i p. Hurtyka, obecnego posła sejmowego z powiatu stanisławowskiego do zrzeczenia się kandydatury. Może być, że kandydatury zostaną jeszcze podjęte na nowo, obecnie jednak jedynym kandydatem ruskim jest osławiony p. Budzynowski. Niema on jednak widoków zdobycia mandatu, bo znaczna część inteligencji ruskiej i duchowieństwa przeciwną jest jego kandydaturze i nawet będzie ją zwalczać.

W takich warunkach przeprowadzenie wyboru Polaka byłoby nietylko możliwym, ale nawet zupełnie pewnym, gdyby postawiono odpowiedniego kandydata. Słyszeliśmy o dwóch takich kandydatach, z których jeden przedstawia koła konserwatywne, drugi wyznaje przekonania demokratyczne. Nie wymieniamy ich nazwisk, obaj bowiem, o ile nam wiadomo, wahają się ze zgłoszeniem swoich kandydatów wobec pogłosek, że rząd, t. j. w tym wypadku namiestnictwo, postanowiło jakoby oddać ten mandat, który dotychczas był w rękach polskich, Rusinowi. Motywem tego postanowienia ma być, jak mówią, chęć przypodobania się w Wiedniu, gdzie z bardzo wysokich sfer każdy namiestnik galicyjski otrzymuje w formie życzenia zlecenie, żeby coś tam zrobił „dla biednych Rusinów“.

Kandydatury polskie obyć się powinny i obyć się mogły bez poparcia rządu, gdyby tylko ten chciał zachować zupełną bezstronność. Ale walka z kandydatem ruską, jawną czy zamaskowaną, a popieraną przez władze rządowe byłaby bardzo trudną. W danym wypadku — tem trudniejszą, że mający bodaj największe szanse kandydat polski, chociaż konserwatysta, naraził się osobiście jednemu z wysokich a wpływowych dygnitarzy, którego działalność urzędową, dla kraju szkodliwą, ostro a publicznie krytykował.

Dawniej a dzisiaj.

(Dokończenie).

Do reminiscencji należą już także: dorodność rasy polskiej, męstwo, dystynkcja, powaga, a przytem szczerść i uprzejmość; co wszystko tak bardzo ujmowało obcych, a zarazem imponowało im.

Nawet z „mazurą“ zrobiliśmy „galopadę“; a przecież Niemiec Tangel, znakomity profesor estetyki na wszechnicy lwowskiej w r. 1845, wyraził się o mazurze (rozumie się ówczesnym), iż ze wszystkich europejskich tańców, on jest najpiękniejszy; albowiem żaden inny nie wydatnia tak plastycznie męskości i żeńskości w ruchach tańczących.

Na dobitkę, ciągle prześladowanie pozbawiło nas twórczości samodzielnej. Odliczywszy bowiem literaturę, malarstwo i poniekąd muzykę, niemal wszystko inne są to kopie pomysłów cudzych.

Tych kilka podanych tu rysów świadczy już wymownie, że dawna indywidualność narodu, miasto krzepić się, coraz bardziej zanika.

*

Rozumiemy, że nic na świecie nie ostoł się w jednej mierze i ostać się nie powinno, albowiem warunkiem życia fizycznego i wogóle istnienia, jest ruch nieustanny; ruch zaś wywołuje ciągłe zmiany. Wszelako w każdej zmianie winien przebiegać się właściwy pierwiastek istoty dotyczącej.

Każda roślina zmienia swoją postać zewnętrzną, w miarę mniej lub więcej sprzyjających jej warunków; a jednakże pierwiastek jej gatunkowy odróżnia ją stale od każdej innej rośliny.

Fizjologowie twierdzą, że po dziesięciu latach, szcze-

Rzecz jasna, że namiestnictwo nie będzie popierało p. Budzynowskiego lub podobnego kandydata ruskiego. Względami jego cieszyć się może jedynie Rusin ugodowiec. Podobno już upatrzone takiego kandydata, który nawet przedstawia się jako „gente Ruthenus, ratione Polonus“. Takich było niegdyś dużo i są dziś jeszcze, aczkolwiek nieliczni. Kilku ludzi, którzy odegrali rolę bardzo wybitną w życiu publicznym kraju, należało do tej kategorii Rusinów-Polaków.

Ale kandydata, o którego wysunięciu teraz mówią, opinia publiczna polska oddawna podejrzewa, że nie jest szczerym, nie wierzy jego sympatjom dla sprawy polskiej, ani zasługom patriotycznym dla niej, których się do niedawna podobno wypierał, a teraz je przypomina, kiedy po mandat chce sięgać.

Nie możemy orzec, czy te podejrzenia są słuszne czy niesłuszne, zaznaczamy tylko, że one istnieją i że powód do nich dała dotychczasowa działalność wysuwanego kandydata.

Wysuwa go zaś nie rząd, ale jeden z powiatowych komitetów polskich, mianowicie buczacki. Chcemy wierzyć, że kieruje się w tej sprawie nie chęcią przysłużenia się namiestnictwu, ale raczej patriotyzmem powiatowym, kandydat bowiem pochodzi z Buczacza i sympatjami osobistymi. Zaręczają w Buczacu, że ten kandydat, którego nazwisko można wymienić, bo głośno o nim mówią, inspektor szkolny p. Lewicki obiecuje nawet wstąpić do Koła polskiego.

To byłoby istotnie momentem bardzo ważnym w sprawie wyborów, ale z innego a wiarygodnego źródła mamy znowu informację, że namiestnictwo życzy sobie właśnie, żeby kandydat, cieszący się jego poparciem, występował, jako Rusin. Chodzi o to zapewne ze względu na Wiedeń. Zaznaczamy otwarcie, że wolelibyśmy, gdyby postawiono w tym okręgu kandydatów, której polskość nie mogłaby być przez nikogo, słusznie czy nie słusznie kwestionowaną. I postawienie takiej kandydatury uważamy za konieczne, gdyby namiestnictwo protegowało do mandatu chociażby nawet sympatyzującego z Polakami Rusina. Ten mandat był w polskich rękach i nie możemy dobrowolnie się go zrzekać, tem bardziej mając widoki zwycięstwa. A gdyby nawet tych widoków nie było, to lepiej przegrać walkę, niż z niej odrazu zrezygnować, zwłaszcza, że tu chodzi nietylko o mandat, ile o uświadomienie narodowe dosyć licznej w okręgu ludności polskiej (Buczacz 40.06%, Podhajce 37.43, Rohatyn 26.03, Stanisławów 38.69, Tłumacz 21.95).

Mamy nadzieję, że i komitet centralny stanie na tem stanowisku i nie zgodzi się na pośrednie popieranie kandydata, któryby nie deklarował wstąpienia do Koła.

Gdyby zaś rząd chciał kandydaturę ruską forso-

wać, to komitet centralny przeciwstawi jej kandydata polskiego, wybranego z pośród tych, których opinia za godnych piastowania mandatu uznaje. Za takim zaś kandydatem wszyscy wyborcy polscy bez względu na przekonania, tembardziej bez względu na sympatyie osobiste lub ambicje lokalne solidarnie powinni głosić. Bo tu już będzie chodziło nietylko o zdobycie mandatu, nietylko nawet o agitację narodową, ale o jawne zaprzestowanie przeciw próbom wskrzeszania polityki ugodowej w sprawie ruskiej polityki, która nam tyle szkód wyrządziła.

Wyborcom polskim we wschodniej części kraju nie wolno głosować na kandydata, który do Koła polskiego nie wstąpi. I naczelnej organizacji wyborczej tembardziej nie wolno sprzeniewierzyć się tej zasadzie pod grozą utraty popularności i powagi. Nie wolno okłamywać siebie i opinii, że w tym okręgu wyborcy polscy stoją tylko wobec dwóch kandydatów ruskich i muszą się za jednym z nich oświadczyć. Bo znajdują się odpowiedni kandydaci polscy i jest w każdym razie możliwość przeprowadzenia wyboru takiego kandydata, który do Koła polskiego wstąpi.

Dwóch centralistów więcej!

Wiedeń 14 września.

(A) Gabinet barona Gautscha nie może się uskarżać, by jego narodzin nie przywitano sympatycznie.

Sympatya, zadatek zaufania, jest w stosunkach parlamentarnych dużym skarbem. Tylko na podstawie zaufania może się odbywać wzajemne oddziaływanie rządu na stronnictwa i stronnictw na rząd. Poprzedni system, pomimo pracowitości olbrzymiej szefa i znakomicie zorganizowanego aparatu prasowego, musiał runąć, gdyż parlament nie miał zaufania do osoby naczelnika rządu, do jego obietnic i jego planów.

Trzeźwa ocena działalności bar. Gautscha w ubiegłych ośmiu miesiącach nakazuje podkreślić, iż odnośnie do Polaków zachowywał się on w sposób, nie potęgujący początkowej sympatii. Przeciwnie, mnożą się fakty nakazujące się mieć wobec niego na baczności. Życzeń gospodarczych Galicyi znaczenia pierwszorzędного bar. Gautsch dotychczas jeszcze nie uwzględnił. Nie mamy rękojmi upaństwowienia kolei Północnej; nie mamy pewności przekopania kanałów i uregulowania rzek. Nawiazanie rokowań z koleją Północną nie tworzy gwarancji pomyślnego rezultatu. Utworzenie dyrekcji dróg wodnych w Krakowie nie gwarantuje rozpoczęcia prac kanałowych.

Na Śląsku bar. Gautsch dba wyłącznie o zadowolenie Niemców i Czechów. Polaków bagatelizuje. Sprawa seminarium polskiego stoi źle.

Bez kościołów i obrzędów kościelnych, które są symbolem tylko właściwej religii, przysłaby niekoniecznie głęboka pod względem treści religijność ludu naszego — jak bańka mydlana. Z drugiej zaś strony obojętna na wszelkie formy religijne pseudointeligencja holduje dzisiaj po większej części ateizmowi, a co najmniej, indyferentną jest zupełnie w kwestyach religijnych (bo tak modnie, i wygodnie. Po co kępować się jakimś sumieniem, jakimś sędzią niewidomym).

Bezprzykładna żywotność narodu izraelskiego jest nadzwyczajnym fenomenem w historii ludów.

Rozpróśzeni niemal od 2.000 lat po całym świecie potrafili izraelici przechować w pełni czystość rasy swojej i salwować się od destruktywnego wpływu obcych spółmieszkalców.

Cóż im w tem dopomogło?

Oto najściślej wykonywanie praktyk religijnych, wnikaających jednak w najdrobniejsze sprawy życia codziennego. A to jest właśnie formalna strona narodowości.

Obecnie zaczyna już wielu izraelitów zaniedbywać tych religijno-społecznych praktyk, ale to prowadzi niechybnie do wynarodowienia, choćby po długim czasie.

*

Otóż wobec tak anormalnego przeobrażenia się charakteru polskiego, i wobec niezliczonych stowarzyszeń, narzuca się pytanie; czy nie byłoby na czasie, obok polityki, pomyśleć także o etycznym i obyczajowym odrodzeniu skosmopolityzowanego społeczeństwa własnego; i o zszeregowaniu w tym celu dowodnie prawych i uczciwych ludzi. Rozum bowiem sam (kształcony specjalnie w szkołach) nie wystarczyłby w tej mierze. I owszem rozum bez serca bywa często niebezpiecznym adwokatem.

To samo bagatelizowanie Polaków widnieje nawet w sprawach drugorzędnych, np. w nominacji nowych członków Izby Panów. Z pomiędzy Czechów wybrano ludzi, będących istotną chlubą narodu i żywym świadectwem jego kultury. Pp. Wodzicki i Stadnicki noszą nazwiska historyczne, lecz luminarzami ducha i pracy chyba nie są.

Idźmy dalej!

We wtorek ukazała się nominacja kierowników dwóch ministerstw: hr. Auersperga i bar. Bienertha.

Z nazwiskiem i działalnością pierwszego łączy się początek krzywdy, jaką zadano autonomicznemu stanowi Galicyi w organizacji ministerstwa spraw wewnętrznych. Do 1898 r. departament galicyjski w tymże ministerstwie obejmował wszystkie agendy administracyjne, nadchodzące z Galicyi. Była to i tradycja i poszanowanie autonomii kraju. Departament galicyjski tworzył pozostałość po istniejącej czas krótki kancelarii nadwornej czesko-austriackiej jako oddzielny departament. Ta organizacja, datująca się od czasów Maryi Teresy, przetrwała epokę najskrajniejszego centralizmu. Potem wraz z departamentami innych krajów tworzyła szczytowe zakończenie organizacji autonomicznej całego państwa.

W 1898 r. — jeżeli się nie mylę — przyszedł z Lincu silnie protegowany Leopold hr. Auersperg do ministerstwa spraw wewnętrznych. Chciano mu stworzyć piękne stanowisko. Odebrano tedy departamentom krajowym sprawy przemysłowe i rękodzielnicze, aby je skupić w rękach hr. Auersperga. Upozorowano ten krok potrzebą ujednolinitości kierunku naczelnego w owych sprawach.

Jest to frazes centralistyczny, a więc w państwie tak różnolitem i tak różnorodnym, jak Austria, z gruntu fałszywy i wysoce szkodliwy. I przemysł i rękodzieła w Galicyi żyją wśród warunków zgola odmiennych, aniżeli np. w Czechach albo w Dolnej Austrii.

Rozporządzenie, dobre dla tych krajów, może wyrządzić szkodę ciężką wytwórcom galicyjskim. Hr. Auersperg zwiadał Galicyę Zachodnią. Cenić należy jego pracę, jego inteligencję i jego trudy. Wątpię przecież, czy żłaziejszy kierownik ministerstwa handlu zna stosunki galicyjskie lepiej, niż urzędnicy-Polacy.

Zły to jest omen, iż w chwili, gdy przemysłowcy zachodnio-austriacy pragną zniszczyć młody przemysł galicyjski, właśnie hr. Auersperg, centralista niemiecki z tradycją rodowych tudziez z własnego popędu, stanął na czele ministerstwa handlu. Ta instytucja od początku istnienia była cytadelą centralizmu. Dzisiaj pójdzie jeszcze dalej w tym kierunku.

Również i baron Bienerth, wnuk Schmerlinga, jest centralistą z rodu i z wychowania. Klasom równoległym polskim w Cieszynie nie uśmiecha się różowa przyszłość.

Obydwaj nowi kierownicy są ludźmi o gładkich manierach. Niezmiennie grzeczni, umieją obiecywać. Niechże jednak posłowie polscy mają się na baczności. Zmiana osobista w gabinecie nie wyszła na naszą korzyść. W każdym razie zmniejsza ona ten kapitał — już i tak niewielki — zaufania, jakim się baron Gautsch cieszył w społeczeństwie polskim.

Zamiast gabinetu parlamentarnego mamy dwóch centralistów więcej, i to centralistów najniebezpieczniejszego gatunku, na ławie ministeryalnej.

Dziwna wszakże rzecz, że radykały, anarchiści, i inne tego rodzaju żywioły umieją skupić, zorganizować się, i skutecznie działać, gdy cnota, jak powiada Brodziński w jednym miejscu „schowała się za swoje wrota“.

Nie będzie może od rzeczy, przytoczyć na tem miejscu zdanie mądre Tolstoja, wedle którego należy, w celu ugruntowania potęgi narodu, jako zbiornika wszystkich jednostek — dążyć przedewszystkiem do uszlachetnienia charakteru każdej jednostki w kraju, o czem u nas nikt nie myśli. Japończycy stwierdzili trafność tego zdania czynami; ci poganie, co żyją po chrześcijańsku, gdy chrześcijanie żyją po pogańsku.

Politykujemy od dawna bez widomego skutku gdy natomiast: zdegenerowanie zarówno moralne, jak fizyczne, deprawacja obyczajów, upadek dobrobytu, lekkomyślne pozbywanie się ziemi, — jako świętości dawniej czczonej, — i wynarodowienie się własnowolne, — zanadto biją w oczy.

A cóż zresztą po takiej Polsce, któraby rak wewnętrzny przetrwała? Zachodzi nawet obawa, czy nie tkwi już zarodek tej choroby w narodzie. Niebawem zamęt i niezdarność na każdym niemal polu działania publicznego; niezgoda w kraju; ciągle zatargi między kilkunastoma rozłamami politycznymi, narodowościowymi i kastowymi; z których każdy organizuje Polskę po swojemu, wszystko to nie wróży nic dobrego na przyszłość, a świadczy tylko o wielkim braku zaparcia się i jednomyślności ofiarności dla ojczyzny; jakiej właśnie ofiarności zawdzięczają Japończycy potęgę swoją.

Podobno my tu w Europie bliżej już jesteśmy takiemu nastrojowi społeczeństwa, o jakim napisał w swoim czasie Gentz (sławny stylista, i prawa ręka Metternicha) te słowa:

„Es wird immer finsterner und wilder auf dieser Welt; es ist ein Krieg Aller gegen Alle, dem nur

O ratowaniu własności ziemskiej.

Kilka uwag.

I.

Jest to przedmiot, wymagający osobnego studium społeczno-ekonomicznego, chociażby nawet w odniesieniu do Galicyi. Zdając sobie sprawę z rozległości tego tematu, nie mam zamiaru i nie mogę wyczerpywać go. Ponieważ stał się on przedmiotem dyskusji publicznej, pragnę o nim wypowiedzieć także kilka uwag, nie roszcząc bynajmniej pretensyi ani do wszechstronności, ani do nieomyślności w poglądach.

Potrzeba ratowania własności ziemskiej, zarówno wielkiej jak i średniej od ruiny, jest wprawdzie w znacznej mierze sprawą klasową, ale posiada także doniosłość ekonomiczną, a poniekąd narodową. Nienormalne warunki naszego życia ekonomicznego nadają tej sprawie takie zabarwienie i charakter, jakiego niema nigdzie. A jednak z tym jej charakterem my liczyć się musimy.

Nie będę zastanawiać się nad tem, jakie znaczenie miała własność ziemska wielka i średnia w przeszłości, — a znaczenie to było wielkie: przy jej pomocy jeżeli nie budowały się państwa europejskie, to utrzymywały się, rosły w potęgę i siłę. Już z tego jej dziejowego znaczenia wypływają zadania i wskazówki na przyszłość — na długie dziesiątki lat. Jużci, znaczenie to zmaleje i zniknie z czasem, gdy życie polityczne, społeczne, narodowe dostarczy do pracy publicznej nowych sił, nowych żywiołów, z najrozmaitszych uwarstwień społecznych. U nas ten przyrost w obecnej dobie odbywa się jeszcze bardzo powoli: ludność uboga, szkoła dla niej mało dostępna i kosztowna. Głównym dostarczycielem inteligencji, siły roboczej umysłowej, dla państwa i narodu jest mieszczaństwo i średnia własność. Wielka własność, jak dotychczas, produkuje mało: tylko generałów lub obojętnych, a my potrzebujemy żołnierzy na rozmaitych stopniach. Nie możemy przeto na własność średnią zapatrywać się jedynie ze stanowiska ekonomicznego. Dla państwa może być obojętną rzeczą czy x podatku pobiera ona od jednej jednostki, czy to samo x wypłynie od 20 jednostek. Przeciwnie, z takiej zamiany może nawet ciągnąć duże korzyści. Ale czy jest to pożyteczne dla narodu, dla społeczeństwa, żyjącego w pewnych anormalnych warunkach i usiłującego zdobyć sobie lepszą przyszłość? Bezwarunkowo — nie.

Miałem sposobność przysłuchiwać się debatom, jakie przed dwoma laty toczyły się w sali Towarz. kred. ziemsk. we Lwowie i wyszedłem z tem przekonaniem, że z tych debatów urosnie — bańka mydlana. Główną winą tego był brak w organizacji zjazdu. Niechcę obwiniać nikogo i niewiem kto się organizacją zajmował, ale z toku dyskusyi wnoszę, że z wyjątkiem wstępnych przemówień na temat upadku własności ziemskiej i potrzeby ratunku nikt do dyskusyi przygotowanym nie był, to też toczyła się ona luźnie, przedmiotu nie wyczerpała i wskazówek na przyszłość nie ustaliła. Przemówienie p. Obertyńskiego skromne, proste, bez ozdóbek krasomówczych, w samej prostocie swojej było pięknem. Wezwanie do solidarności, gdyby wytworzenie jej prawnie było możliwe, w całej Polsce byłoby odniosło swój skutek. U nas przebrzmiało jak echo — przeszłości. Na Litwie i w Królestwie Polskiem własność ziemska jest jeszcze własnością klasową — przeważnie; rzadko kto z innych warstw wciska się do niej. Nie myślę przeto z chwały stan istniejący tam, a ganić tujejszy. Stwierdzam fakt, ażeby z niego wnioski wyprowadzić. P. Obertyński wspominał, że za kordonem

das Erdbeben von unten, und das Donnerwetter von oben ein Ende machen können“.

Jesteśmy z góry przygotowani na zarzut, iż cały powyższy wywód tchnie skrajnym pesymizmem. Gdyby i tak było, to nagana niesłuszna może irytować, ale nie jest przynajmniej szkodliwa; gdy natomiast wystawianie, a choćby tylko tolerowanie tego, co nie jest godne pochwały, utrwała zło i nadal.

Gdyby Rosjanie nie byli chępli się przed światem niepokonaną swoją potęgą, a w końcu nie uwierzyli w nią sami, to byłoby może uniknięli obecnej katastrofy. Słysząc też można często przestrożę, iż nie należy odsłaniać ułomności własnych przed obcymi. Darmne utajanie. Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi. Wiedziała bardzo dokładnie Anglia, Ameryka, a na końcu świata i Japonia, jakie stosunki panują w Rosyi.

Wszak o niejednym historycznym fakcie, dotyczącym Polski, dowiedzieli się literaci polscy dopiero z dzieł niemieckich.

Zresztą jak długo świat stoi, żyli na nim równocześnie pesymiści i optymiści; gdyż nie istniało nigdy na świecie wyłącznie zło samo, lub dobro samo.

Do pesymistów należą z reguły starzy — do których zalicza się i autor niniejszej jeremiady — i ci, którym źle na świecie; do optymistów zaś ci, którym dobrze najczęściej kosztem pesymistów.

Szkoda wielka, że od początku nie pytano każdego przy peryodycznych spisach ludności, do jakiego z pomienionych obozów on należy. Byłaby to najciekawsza i wielce pouczająca statystyka.

Dolina.

JÓZEF BRODOWICZ.

istnieją prywatne, obywatelskie instytucje, mające na celu ratowanie upadających. Otóż, dzięki jednolitości polskiego ziemiaństwa, takie instytucje stały się możliwe. Ziemia nie była tam przedmiotem najpospolitszego handlu, jak u nas. Wyjątkowe prawa, ucisk polityczny, zamykający drogę do urzędów i szkoły, przyczynił się do utrzymania ziemi, jako jedynego nieomal warsztatu do pracy i życia. Sąsiedzi od wieków siedzieli na tych samych ziemiach, w tych samych dworach; łączyła ich przyjaźń, zażyłość, częste koligacje, pokrewieństwo. Znali się ze sobą, kochali się, szanowali się wzajemnie. Nic przeto dziwnego, że gdy jeden się zachwiał, inni przychodzili mu z pomocą i w tym celu, oceniając sprawę z obywatelskiego i narodowego stanowiska, zawiązywali nawet prywatne stowarzyszenia samopomocy.

U nas zupełnie inaczej. Handel własnością odbywa się tak jak cielętami, zbożem, drzewem, gorzałką. Ledwie nabył jeden i zdołał wycisnąć z majątku co się da, t. j. sprzedać co jeszcze pozostało — najulubieńszym przedmiotem handlu był las — puszczal majątek w drugiej ręce. Ów drugi kupił majątek dlatego, że jeszcze coś znalazł do sprzedania. Jeżeli kto osiadł się na roli, to oprócz polskiego języka, niczem ze społeczeństwem naszym związanym nie był. Wobec takich warunków, jaka może być solidarność?

Właścicielem ziemskim stawał się raz żyd szynkarz, drugi raz młynarz, który na otrębach dorobił się majątku i począł, zamiast żyta, mleć cudze lasy, lichy urzędniczek jakiejś niewyraźnej kasy zaliczkowej lub magistratu, często poszukiwacz szczęścia, który kupował wielki majątek, nie mając nawet pieniędzy na zapłatę nie podatku przejściowego. Pośród takich ludzi co może być łącznikiem, jaki lep mógłby ich spoić i wytworzyć solidarność? A jednak tacy ludzie są właścicielami średniej, a często wielkiej własności. Pomijam, że własność, jako rzecz sama, w ich ręku staje się czynnikiem szkodliwym państwom i narodom, ale często trzeba sobie postawić pytanie: kogo i dlaczego my mamy ratować?

Nie to staje się ważnem dla naszej przyszłości, ile ten lub ów posiada ziemi, lecz kto ją posiada? Nie ludźmy się, ażebyśmy z pokoleń szynkarzy, karawaniarzy i handlarzy wieprzowiną mogli doczekać się rychło obywateli kraju. Oni będą mówić wprawdzie po polsku, ale dlatego tylko, że nie mogą inaczej.

Wspomniałem już, że sprawa ratowania własności ziemskiej u nas, nie jest tylko ekonomiczną, lecz narodową i społeczną. Nie mogę przeto patrzeć na nią inaczej, jak tylko z punktu, skupiającego w sobie wszystkie trzy, przytoczone powyżej, stanowiska.

Wogóle, można powiedzieć bez błędu, że własność ziemska w Galicyi upada. Klasyfikacja na wielką i średnią, ze stanowiska niby społeczno-ekonomicznego, nie wydaje mi się słuszną. Przyczyny zarówno złego położenia jak i upadku są wspólne i — rezultat wspólny. Ta sama śruba ciśnie wielką co i małą lub średnią własność, te same złe warunki gnioł. Wielka własność znajduje się w lepszym nieco położeniu nie dlatego, że jest wielką, lecz że albo posiada własny kapitał obrotowy lub zdobyć może go tanio, lub wreszcie potrafiła zapomocą różnych ubocznych źródeł dochodowych wynaleźć dla siebie potrzebny w czasie zbiorów zasilek. Wielka własność nie posiada żadnych innych pod tym względem przywilejów. Wobec gospodarstw kwitujących widzieliśmy ruinę wielu rodzin i wielkich fortun w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Słowem, istnieje wspólność warunków, wspólność typów i wspólność win.

Szlachcic, a nawet baron galicyjski, posiadający 2.000 m. ziemi może wprawdzie z dumą spoglądać na szlachcica posiadającego tylko 800 lub 1.000 m.; może pocieszać siebie tem, że nauczawszy się nietęgo po francusku lub sprawiwszy sobie powóz na gumach, ma prawo zaliczyć siebie do „wybranych“; może taki pan „radzić“ szlachcicowi, posiadającemu tylko średnią własność, ażeby żył „skromnie“, dzieci kształcił na ekonomistów i rządców, a córki zapewne na żony dla „równych sobie“, ale to wielkiej własności nie wywyższa i kwestyi jej upadku, jakoteż złego położenia, które wraz z innemi przyczynami do tego prowadzi, nie wyjaśnia, tembardziej nie rozwiązuje. W tego rodzaju poglądach i warunkach tkwi bądź ciche przyznanie się do własnych win, bądź wreszcie dużo, niedającego się przebiłgać gniewu bardzo świeżych szlachciców do starych a trochę zubożałych szlachciców. Tą sprawą, t. j. pytaniem: jaką rolę własność wielka i tak zwani lub tylko zaliczani do nich „wielcy panowie“ odgrywają w Galicyi, można się zająć zupełnie niezależnie od jej ekonomicznego położenia i roli. I ja też z tego punktu wielką własnością zajmować się nie będę.

Ażeby poznać drogi wiodące do ratunku, trzeba przedewszystkiem znać przyczyny, taki stan rzeczy wywołujące. Dadzą się one ująć w dwie grupy: normalne i indywidualne, a jedne i drugie w równej mierze dotyczą własność ziemską wielką i średnią. Jedne z nich nie dadzą się usunąć ani prywatną inicjatywą ani przymiotami osobistymi właścicieli; wchodzi one w zakres chorób państwowych, które tylko rozumny i życzliwy rząd przy dobrej woli publicznej poprawić zdoła. Drugie zależą od ducha, w jakim będzie prowadzona reforma obyczajów, od bardziej moralnego i obywatelskiego gruntu, na którym ma się oprzeć wychowanie młodzieży.

Niedawno jeden z tych, którzy głos zabierali w sprawie ratunku własności, rozdzielał na sobie szaty z rozpachy, wołając: „nie wolno nam prowadzić dworów

Dla Szanownych

P. T. Kuracyuszów powróciwszy z wód, taką samą metodą wypiekane sucharki karlsbadzkie, jakie się dostaje na „Alte Wiese“ w Karlsbadzie,

polica

Piekarnia higieniczno-karlsbadzka

M. Czyżeka

8761

Lwów—Podzamcze.

wiejskich słynnych z gościnności, nie wolno nam dzieci kształcić na pięknie wychowanych i salonowych koncept-praktykantów lub oficerów kawalerii... niech synowie nasi mniej się kształcą a więcej zawodowo pracują jako elewi, ekonomi, rzadcy, a córki nasze niech prowadzą mleczarstwo, rachunkowość, ogrodnictwo, kuchnię“.

W niewielu tych słowach tyle sprzeczności, że tworzą one prawdziwy — bigosik postępowo-gospodarski. Są narody nie znające gościnności. Można im tego za złe nie brać, można być czcicielem taniego egoizmu, ale ganić gościnnością, w powstrzymaniu się od życia towarzyskiego widzieć ratunek własności ziemskiej — to trochę obco i niesłusznie. Oczywiście jest tu splątanie dwóch pojęć: marnotrawstwa i gościnności. Marnotrawstwo jest lekkomyślność, gościnność cnotą. Wprawdzie jest zwyczaj w Szwajcaryi, że po zjedzeniu „proszanego“ obiadu kładzie się pod serwetę pięć franków dla gospodyni — u nas jeszcze do tego nie doszło, i nie żałujemy tego. Marnotrawni ludzie byli — począwszy od biblijnego syna, są i będą; nad nimi można ubolewać, można w interesie publicznym życzyć sobie ich poprawy, ale nie można im przypisywać złego położenia własności ziemskiej, tak samo jak skąpcy poprawić go nie mogą. Dzieci nasze kształcić trzeba i należy ażeby im dać broń do życia potrzebną, i nie nauka, lecz tylko wadliwe wychowanie robi z nich „salonowych konceptpraktykantów“. Ogrodnictwem, kuchnią, mleczarstwem, rachunkowością mogą zajmować się panny najbardziej wykształcone, w wykształceniu swoim znajdują tylko pomoc, — ale niech im wcześniej wybiją mamusię z głowy „pańskość“, na paplaniu obcym językiem polegającą, uważanie siebie za coś wyższego, a pracę za upokorzenie. Nigdy nikomu nauka nie przeszkodziła w pracy zawodowej, byleby ją tylko nie jako przywilej, lecz za rzecz niezbędnie potrzebną uważano. Miejsce w hierarchii społecznej nie zależy od ilości posiadanej ziemi i dochodów lub kuponów. Szkoła może dać naukę, dom — wychowanie. Nauka tylko nie douczonych rujnuje, światłych i rozumnych wywyższa. Nie bierzmy wszystkiego, co błyszczący, za złoto. Frazesami złe poprawić się nie da.

F. R. G.

Listy z kraju.

Szczawnica, 12 września.

(Gospodarka Szczawnicy na posiedzeniu komisji zdrojowej.)

Onegdajse posiedzenie komisji zdrojowej (pod przewodnictwem krynickiego komisarza rządowego), zamykające gospodarkę całego sezonu, dało obraz ciekawych stosunków, jakie się tu od lat wielu zagnieżdżyły. Trudno było wszystko podawać do szerszej wiadomości, ale przynajmniej o kilku epizodach z posiedzenia godzi się wspomnieć.

Przed kilku laty komisja zdrojowa zaprowadziła w Szczawnicy znacznym kosztem wodociąg, wyręczając w tej inwestycji akademię. Ponieważ zeszłego roku zabrakło wody w wodociągu, a i poprzednie lata dostrzeżono, iż dopływy z wodociągu są nader słabe, postanowiono temu zaradzić i w pierwszej linii zbadać rury wodociągowe. Otóż okazało się, iż do tego rurociągu przystosował sobie potajemnie Wiśniewski, dzierżawca górnego zakładu, wspólnie z dr. Górskim, lekarzem zdrojowym, odpowiednie kolano, zabierając wodę dla swoich łaźni.

Wprawdzie sprawcy tego usiłowali to wytłumaczyć jedynie próbą „sprawdzenia“ ciśnienia wody, fakt je-

dnak pozostał faktem, a brak wody w wodociągu spowodował, iż komisja na dowód wody do polewania ulic wydała w zeszłym roku kilkaset koron.

Nad brzydką tą sprawą komisja zdrojowa nie chciała nawet szeroko dyskutować i jakkolwiek odzywały się głosy, aby sprawę tę oddać sądowi, ograniczono się jedynie na tem, iż dr. Górski i Wiśniewski przeprosili komisję za bezprawne zabieranie wody, co bezwątpienia lat kilka trwało.

Przy załatwianiu rachunków z utrzymania parku górnego, komisja szkontrująca doszła, że wiele pozycji podanych podanych przez Wiśniewskiego zaspokojonych było już zeszłego roku, inne powstawiane są podwójnie a były i takie, które jakkolwiek wykazane jako wydatki na park, były poniesione w całkiem innym prywatnym celu.

Dostrzeżone wadliwości rachunków tłumaczył Wiśniewski pomyłką. Pomyłki te jednak dopiero w tym roku na jaw wyszły, gdy zmieniono dotychczasowy skład komisji szkontrującej. Przez szereg lat do komisji szkontrującej należał dr. Górski, szwagier dzierżawcy Wiśniewskiego.

Wobec braku czasu, a częstokroć niemożliwości sprawdzenia olbrzymich kolumn rachunkowych, składających się na kwotę wyżej 5.000 kor. komisja wymogła na Wiśniewskim, iż z rachunku swego na konto owych pomyłek opuścił na korzyść komisji 12 pr.

Posiedzenie komisji zdrojowej, trwające cały dzień, zakończyło odczytanie pisemnego memoriału, wniesionego przez większość członków komisji, a domagającego się usunięcia dr. Górskiego z zajmowanej prowizorycznie posady lekarza zdrojowego i rozpisanie konkursu.

Przewodniczący komisji nie dopuścił atoli ani do dyskusji, ani do głosowania nad tym wnioskiem. Dlaczego — trudno odgadnąć. Z tego też powodu większość komisji zdrojowej wniosła do namiestnictwa zażalenie, które, sądząc po sposobie załatwiania tego rodzaju spraw, prawdopodobnie za lat kilka doczeka się załatwienia. Być zaś może, iż do tego czasu w składzie komisji zdrojowej zajądą takie zmiany, iż się uda ów wniosek uwolnienia dr. Górskiego z zajmowanej posady lekarza zdrojowego, przegłosować na jego korzyść w ten nawet sposób, że zostanie stabilizowanym. Dziś byłoby to niemożliwem.

W zaborze rosyjskim.

Warszawa, 13 września.

(Walka o szkołę. — Władze się niecierpiwią. — Skłon liberalnym.)

Jak się okazuje, nie Skłon, ale Olchowski, gubernator wojenny, wzywał dyrektorów wszystkich zakładów naukowych rządowych i prywatnych i zażądał od nich na początku, aby podali nazwiska agitatorów w sprawie bojkotu szkolnego. Na to oburzyli się nawet Moskale i dyrektor szkoły handlowej, Moskal, odrzekł, że dyrektorowie nie są szpiegami. Wówczas Olchowski zaproponował, ażeby mu wydano nazwiska uczniów, uczęszczających w roku zeszłym, a obecnie bojkotujących szkołę, aby ich wywieźć na prowincję i w ten sposób bojkot sparaliżować. I na to jeden Rosyanin odpowiedział, że nie jest szpiegiem a co ciekawsze, począł „liberalniczat“ mówiąc, że załagodzić sprawę może jedynie danie Polakom co najmniej prywatnej szkoły polskiej.

Polacy, dyrektorzy szkół prywatnych nie odzywali się wcale. Wreszcie Olchowski orzekł, że sprawa szkolna w punkcie szkoły prywatnej rychło będzie rozstrzygnięta, że on jednak poleca, aby w gimnazyjach rządowych starano się o zwiększanie frekwencji uczniów. I oto dziś woźni gimnazjalni biegali do różnych rodziców, których dzieci uczęszczali w roku zeszłym, z propozycją, że chętnie przyjmą uczniów z powrotem i t. p.

Jak dalece chodzi władzy, aby gimnazya zapełnić, świadczy fakt, że dyrektorzy i nauczyciele Rosyjanie wzywają postępują z nauczycielami Polakami, grożąc im usunięciem i przesładowaniem za to, że Polacy owi „jedzą chleb rosyjski“, mają od rządu utrzymanie, a są tyle bezczelni i wprost warcholy, że dzieci swych nie posyłają do tych szkół, skąd tyle otrzymują łask i dobrodziejstw. Jest to ohydne wtrącanie się do stosunków prywatnych, przeświadczenie, że Polacy, uzależnieni od szkół materialnie nie wystąpią o ile doprowadzi się słabszych do złamania solidarności narodowej.

Skałon rozpocznie, zda się, okres liberalno-ugodowy. W Ciechanowie, gdy był na rewiiach, przemawiał na uczcie przychylnie o Polakach, że on wogóle nie rozumie nietolerancji religijnej i narodowej, że to istnieć nie powinno itp. W tymże duchu przemawiali następnie inni dygnitarze wojskowi. Możliwe jest przeto, że na razie inny wieje wiatr z Petersburga. To nie przeszkadza jednak, że do cytadeli wciąż nowe wjeżdżają w czasach ostatnich furmanki z różgami, za których pośrednictwem rząd stara się ugruntować w naszym ludzie zasady wolności, liberalizmu i tolerancji.

W Pruszkowie gmina zażądała polskiej szkoły, orzekła, że szkoda subwencji na szkołę rosyjską. Inne gminy w Królestwie występują również z temi żądaniami w formie mniej lub więcej ostrej.

Sprawa stoi wcale dobrze.

KOMERSKI.

O MANDATY WARSZAWSKIE.

Ordynacyi wyborczej dla Królestwa Polskiego jeszcze nie ogłoszono, dla akcyi więc wyborczej niema realnego gruntu. Społeczeństwo polskie czeka tych wyborów w skupieniu, niepewności, z pewnem może nawet niedocenianiem swoich sił w sprawie reprezentacji kraju. Tem jaskrawiej na tle tego skupienia obywatelskiego uwydatnia się „tupet“ liberalnego mieszczaństwa, wysuwającego już dzisiaj kandydatów.

Korespondent „Gaz. Narod.“ zwrócił uwagę na wystąpienie pisemka „Gospodarz i lokator“, które ogłosiło z lekkim sercem listę aż sześciu gotowych kandydatów do posłowania. Lista owa jest bardzo znamienna, zapowiada ona Warszawie bardzo niemiłą walkę interesów dwu grup ludności, dalszy ciąg tej walki, którą zainicjował Bund na ulicy.

Któż to są owi kandydaci? Władysław Tyszkiewicz, Stanisław Leszczyński, Stan. Kempner, prof. Szymon Askenazy, prof. Samuel Dickstein, Adolf Peretz. Tyszkiewicz wystawiony ze świadomości, że będzie kandydował z gub. Wileńskiej, gdzie posiada majątek, adwokat St. Leszczyński — dla przyzwoitości, dlatego zresztą, że przychylił się do stronnictwa postępowo-demokratycznego, gdzie rej wodzi następny kandydat Stan. Kempner, red. „Gaz. Handlowej“.

Jakby wyglądała według tego planu reprezentacya Stolicy polskiej w Petersburgu (gdyby było sześciu posłów, a nie dwóch), tego w paru słowach czytelnikom galicyjskim wyjaśnić byłoby trudno inaczej, jak na analogii. Na miarę wielkości wowskich Władysław Tyszkiewicz.

cowini. Ale spotykam — jedna kobieta-lekarz pracuje w laboratorium. — Dzielną babą, i bynajmniej nie spowitowała w procederze, owszem, bardzo szykowna i powabna niewiasta... Otóż powiada mi, że Powalskiego od tygodnia w pracowni nie widziano... Dopiero ją się, proszę pana, od kolegów dowiaduję, że całymi dniami lata po mansardach i suternach podmiejskich i pilnuje zdrowia robotników pana Feinbauma i S-ki. Przecież także mnie wściekłość porwała, panie, bo to jego potrzeba, na to, ażeby drabowi, który się przeżarł, zapisać gorący okład na żołądek, to on ma jakiejś starej babie masować łopatki, jakby nie było całej gromady konowałów niezdatnych do czego innego. Nie, przecież na to pozwolić nie można...

— Ale gdzież znowu związek masowania starej baby z ożenkiem Tomasza?

— Rozumowanie moje jest proste, mój redaktorze: Powalski mógłby znaleźć środki do bardzo wygodnej egzystencji, nie porzucając prac swych, gdyby chciał korzystać z różnych arcyponętnych względnie do stanowiska jego propozycji. Ale jemu wystarczał, jak pan powiada, studencki tryb życia i ani myślał o wzmoczeniu potrzeb życiowych. Okoliczność, że nagle zakrzętnął się tak szparko około wytrzaśnięcia sobie posady — niech pan pomyśli — posady! niewątpliwie dowodzi świerzy matrymonialnej — poprostu zdobywa podstawę operacyjną do przeprowadzenia kampanii małżeńskie.

— Tak, panie, albo on zamierza ożenić się z Ireną Marcówną, albo ja jestem hebes, niezdolny do logicznego wnioskowania. „Tertium non datur“ — zakończył energicznie.

(D. c. n.)

25

TADEUSZ JAROSZYŃSKI.

MIASTO.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy)

— Zanotowałem tylko porównanie — uspakają go Władysław — pewne porównanie, które mnie po literacku zainteresowało — o artykuł popularny w tej specjalnej materii proszę doktora jaknajusilniej.

— No niewiem, wymawiał się — pisuję wyłącznie do naszych, tego... Wreszcie zobaczymy... Ale wracam do Powalskiego: on się chce żenić — trzeba go ratować.

— Słyszałem, ale czyż można zabronić...

— Proszę pana, zaczął, wracając do powagi, z której go wytrącił na chwilę epizod powyższy, proszę pana, wtrąciłem tu swoje trzy grosze, bo pragnąłem chłopca ocalić dla bakteriologii, ale przyjaciół jego osobistych sprawa ta powinna obejść głębiej: on się może złe ożenić.

— No, cóż znowu?

Korewicz przysunął się z krzesłem bliżej do biurka.

— Ja właściwie przeciętem sobie wszelkie środki przeciwdziałania. Wziąłem się do tego może za szorstko, za rubasznie, zanadto chirurgicznie, dość, że zrazilem faceta od razu. Zresztą wogóle ma mnie za zwierzę bezwzględne, twarde, poziome, pozbawione wszelkich delikatniejszych poczuć i pojęć. Wcale niedwuznacznie dał mi do zrozumienia, że nie chce ze mną o pewnych kwestiach gadać. Ja też zrozumiałem, że dalsza moja

interwencja może pociągnąć za sobą ostry zatarg. Wi-
dzi pan, jak się to przedstawia tragicznie.

Rzecz się tak miała: Leżała u nas na oddziale chora z przebitą piersią. Dziewczyna była ładna, wpadła Powalskiemu w oko, zaczął więc zaglądać na salę, częściej niż trzeba było, przysiadając się do łóżka i gawędzić. No, nic dziwnego, wabna była szelma i ogromnie rzeczywiście interesująca — taka, wie pan, secesyjna: „fausse maigre“ o liniach subtelnych, wydłużonych, blada, z wielkimi, tajemniczymi oczami i przepyszną rudą czupryną; zresztą nie bez pewnego wykształcenia i wytworności towarzyskiej, ale jednocześnie kabotyńska z odzieniem chorobliwym. Łgała przecież, jak najęta, dla interesu i najzupełniej bezinteresownie, dla sportu, przez nałóg, przez wrodzoną potrzebę udawania. Mnie zajęła jako okaz psychopatyczny, to też obserwowałem ją bacznie i ciągnąłem za język, zwłaszcza, że chodziło mi o ustalenie pewnej tezy, do której, jak mniemałem, znalazłem odpowiedni materiał doświadczalny. Gadałem o tem z Powalskim po swojemu, nazywając otwarcie rzeczy po imieniu, on się trochę oburzał, egzaltował, jak zawsze, ale ostatecznie z sentymentem się nie zdradził i nie nasuwał natarczywie podejrzeń poważniejszego zacłapania się. Czulem ja wprawdzie, że go dyabelnie ciągnie ładna buzia i wdzięczne ciało — no, ale chłop jest młody, a te rzeczy, panie, szczerze mówiąc, to i lekarzowi nie obojętneją, choć się to, psiakość, widzi w różnych niezawsze zbyt estetycznych sytuacjach. W rezultacie nałożył jej sam ostatni opatrunek, zajął się wypisaniem ze szpitala i przypuszczałem już, że cała historia skończona. Nagle dr. Tomasz ginie nam z oddziału. Widocznie, myślę sobie, goni zawzięcie jakiegoś wściekłego mikroba i niechce sobie pościgu przerywać. Dobrze jest, bo w gruncie rzeczy niewielka z niego przy chorych pociecha; niech tam sobie dłużej w pra-

ODZNACZONY NAJWYŻSZEMI NAGRODAMI
ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY I REPRODUKCYJNY wykonywa
FOTOGRAFIE
CYNKORGAFIE
FOTODRUK
FOTOLITOGRAFIE
PORTRETY
POWIEKSZENIA
ILUSTRACJE
MAPY, etc.

E. TRZEMESKI

UL. TRZECIEGO MAJA 7.

4831



wicz daje się porównać np. z ks. Andrzejem Lubomirskim; St. Leszczyński odpowiada mniej więcej typowi Tadeusza Dwernickiego; prof. Askenazego (historyka) znamy tu i tam dzisiaj już należycie; S. Dickstein (matematyk) nie ma swego odpowiednika, ze stanowiska politycznego odpowiada potrochu p. Loewensteinowi (gdymy ten nie miał stanowiska adwokata, a był nauczycielem); Stanisław Kempner to nasz Zygmunt Fryling, a p. Adolf Peretz — to p. Maurycy Jonasz.

Ze wszystkich tych kandydatów dwaj na końcu wymienieni są na seryo przez rzeczne pismo warszawskie traktowani.

Wiadomości polityczne.

ROSYA A PERSYA.

W tych dniach odbyła się już trzecia z rzędu wizyta obecnego szacha perskiego w Petersburgu. Świadczy ona o utrwaleniu się jak najlepszych stosunków sąsiedzkich między Persją a Rosją. W pierwszym rządzie kwestie ekonomiczne w stosunkach grają najważniejszą rolę. Od czasu, kiedy w r. 1901 Rosya sfinansowała pożyczkę perską pod warunkiem, że odtąd Persya bez jej wiadomości nie będzie ani umarzała istniejących pożyczek, ani zaciągała nowych, Persya znalazła się w pewnej zależności finansowej od Rosji, która umiała to wyzyskać w swoim współzawodnictwie z Anglią na terytorium perskiem.

W obecnej wizycie szacha w Petersburgu rozchodziło się także o nową pożyczkę, za którą Persya da handlowi rosyjskiemu nowe przywileje. Na targach perskich zdobyła Rosya w ostatnich dziesięciu latach silne stanowisko. Jeszcze przed laty dziesięciu z całego przywozu perskiego przypadało na Rosję tylko 15 proc., na Anglię zaś 70 proc. Obecnie Persya w Rosji pokrywa 39.5 proc. swego importu a w Anglii tylko 27.5 proc. Obecnie otwiera się handlowi rosyjskiemu do Persji nowa droga, która ułatwi mu bardzo znacznie konkurencję z handlem angielskim. Nową tą drogą jest kolej do Persji. Pierwszą część tej przyszłej drogi światowej Tyflis—Aleksandropol otwarto w r. 1899, drugą część Aleksandropol—Eriwan oddano do użytku publicznego w r. 1902, a w najbliższych tygodniach będzie ukończony trzeci i ostatni odcinek kolei tej na rosyjskim terytorium, mianowicie Eriwan—Nachiczewan—Dżuła (granica perska). W ten sposób stworzono nieprzerwaną linię, łączącą centrum Rosji z Persją (przez Rostów, Pietrowsk, Baladżary, Tyflis). Długość nowej drogi wynosi z Petersburga aż do granicy perskiej 4.000 kilometrów, z Moskwy zaś 3.600, czyli sześć dni i tyleż nocy.

Dla ruchu towarowego kolej ta ma o tyle wielkie znaczenie, że obecnie musiano wszystkie idące do Persji towary przeladowywać w Pietrowsku albo w Baku na parowce, co teraz odpadnie. Z Dżuły inżynierowie rosyjscy trasują już kolej do Tibris, najważniejszego punktu handlowego w północnej Persji. Rząd szacha da zapewne bez trudności koncesję na tę kolej, ponieważ jak widać, stosunki jego z Rosją są obecnie bardzo dobre i przyjacielskie.

INTRYGI POLITYCZNE.

Nasz korespondent polityczny (A) pisze:

Policja budapestńska śledztwo w sprawie autorstwa broszury o Hohenzollernach prowadzi tak, by skompromitować barona Dezyderya Banffego.

Istotnie zgromadzono dużo poszlak; list własnoręczny ex-ministra, zeznania świadków zaprzysiężonych, obserwacje tajnych agentów, świadczą przeciwko baronowi Banffemu. A przecież trudno uwierzyć, by ex-prezes gabinetu i długoletni nadzupan, człowiek obeznany gruntownie z polityką i sądownictwem, puszczal się na awanturę tak śliską, jak pisanie i wydawanie broszur antydy nastycznych. Co mógł dzięki temu zyskać? Nic, ani on, ani jego „nowa partya“, ani koalicja. Co ryzykował? Niestęchanie wiele! Całe stanowisko polityczne i towarzyskie. Stawka zbyt wysoka.

Baron Banffy zna zbyt dobrze administrację nowoczesną, by się ludził, że policja nie wykryje autora, inspiratora, dostarczyciela funduszków. Zna też za dobrze naturę ludzką, żeby powierzał losy własne w ręce takiego kryminalisty, jak ów Zigany, autor broszury.

Mamy tutaj do czynienia z intrygą, wymierzoną przeciwko Banffemu. Że takie intrygi w świecie politycznym węgierskim kwitną, dowodem głośna sprawa Władysława hr. Szaparego, który w lipcu 1903 r., niby to na własną rękę chciał przekupywać posłów opozycyjnych.

Kto uknuł intrygę. Ten, komu zależy na usunięciu lub zgwieńczeniu Banffego. Wymieniają nazwisko ministra spraw wewnętrznych, Kristoffego. Nie chcemy przypuszczać. Wątpimy przecież, czy się uda wykryć źródło intrygi, jak długo gabinet obecny pozostanie u steru. Policja zacznie szukać lepiej dopiero wtedy, gdy ministrem spraw wewnętrznych zostanie jeden z członków koalicji.

ZGRSZENIE PADYSZACHA.

Dobrze zazwyczaj poinformowana „Vossische Ztg.“ donosi, że sułtan turecki zamierza wystosować notę do Rosji z protestem przeciw rzezi Armeńczyków na Kaukazie. Jest w tem zuchwała ironia. Turcja nasładowe przykład, który jej Rosya dała tyle razy w sprawie ar-

meńskich rzezi w państwie otomańskim. Sułtan Abdul Hamid staje teraz na czele europejskich filantropów, w przekonaniu, że przecież nie mogą stać z założeniami rękami, kiedy setki i tysiące istot ludzkich pada ofiarą rzezi blisko tureckiej granicy.

Europa — pisze „Vossische“ — powinna powinnować sułtanowi jego kroku. Warunki bytu w prowincjach tureckich państwa lepsze są niż w Rosji. Prawda, że Armeńczyków mordowano w Konstantynopolu i w Azji mniejszej na każdy znak z Kiosku Jildiz, ale też rzezie ustały, skoro tylko sułtan wydał rozkaz przeciwny. Władza rosyjskiego rządu tak daleko nie idzie... stąd pewność, że bezporównania lepsze są rządy w państwie padyszacha, niż w „świętej“ Rosji.

SYTUACJA NORWESKO-SZWEDZKA.

Mimo niepokojących telegramów z Karlstadu, nie można uwierzyć, aby sytuacja była „beznadziejną“. Sądźmy raczej, że delegaci norwescy — może za przykładem japońskich pełnomocników w Portsmouth — upierają się przy pewnych uchwałach Storthingu na to, ażeby niebawem od nich odstąpić i przez to ustępstwo osłabić opozycję Szwedów przeciwko innym warunkom układu. O cóż aktualnie chodzi. Szwedzi stawili żądania, ażeby Norwegia zburzyła pograniczne fortece. Otrzymali kategorycznie odmowną odpowiedź, o tyle złagodzoną, że norwescy delegaci oznajmili potrzebę odwołania się do swego Storthingu. Odroczone więc konferencję Karlstadzką na jeden tydzień, po którego upływie w dniu onegdajszym, delegaci znów się zebrali.

Atoli w międzyczasie pewna część prasy niemieckiej, która od początku zatargu wysłała się na wszystkie sposoby, aby sytuację skandynawską, jeżeli nie zaognić, to przynajmniej utrzymać przez pewien czas w stadium niezdecydowanego i krytycznego, rozpuściła wiadomość, że Storthing odrzuca szwedzkie warunki, jako upokarzające, obrażające narodową dumę i przywiązanie do historycznych pamiętek. Opinia uwierzyła, że parlament szwedzki zarządził zburzenia przedewszystkiem obu starożytnych fortów norweskich, Frederiksten i Kongsvinger, z których pierwszy stoi blisko granicy, drugi o 30 klm. dalej, ale, położony przy zbiegu trzech linii kolejowych i kilku głównych dróg, otwiera wstęp do wnętrza Norwegii.

Rzecz ma się inaczej. Jak do londyńskiego „Timesa“ pisze Harald Iljærne, członek specjalnej komisji szwedzkiego Rikstagu, Szwecja nie żąda zburzenia żadnych historycznych stanowisk obronnych, a żąda tylko zburzenia tych zupełnie nowych fortec (są to: Dingszud, Orje, Veden i Iljelmkollen, położone przeważnie wzdłuż centralnej części granicy), które Norwegia powznosiła w ciągu ostatnich lat. Co do obu starożytnych fortec, Rikstag nie sprzeciwia się ich utrzymaniu, żąda jednak zdemontowania nowych dział fortecznych i usunięcia zupełnie nowych fortów, jakimi otoczono Kongsvinger.

Wczorajsze telegramy, rozesłane z Berlina i z niemieckich agencji północnych donosiły o obstawieniu granicy norweskiej przez trzykroć silniejsze strażę i o skupieniu tamże 70.000 armii szwedzkiej. Hjärne oświadcza, że są to wierutne fałszy.

Norwesi Storthing będzie się z pewnością upierał przy zachowaniu Kongsvingeru — z wszystkimi jego fortami, gdyż to jest punkt obronny najważniejszy, najprawdopodobniejszy zarazem cel jakichkolwiek wojennych operacji szwedzkich. Powód oporu Norwegii jest ten: Wśród innych warunków, stawianych ze strony Storthingu, jest obustronna zgoda na oddanie wielkich kwestyj spornych pod sąd rozjemczy. Dopóki Szwecja na ten punkt się nie zgodzi, nowe forty Kongsvingeru, oraz dwie z wyżej wymienionych fortec nowych mają pozostać nietknięte. Kwestya sądu rozjemczego nie jest łatwą do rozwiązania: ani Szwecja ani Norwegia nie mają zaufania do międzynarodowej komisji w myśl konferencji haskiej. Równocześnie o urząd arbitra między obu państwami ubiega się Londyn i Berlin. Czy jednak dziś już musi zapaść w Karlstadzie decyzja w tej kwestyi?

Na ogół więc sytuacja nie jest bynajmniej beznadziejna, a o wojennym zatargu z pewnością nie ma mowy.

Baku.

Ponure miasto, wspaniałe w swej czarności tragicznej, wznoszące się nad brzegiem tej Hyrkani, o której wspominał nieokreślenie Herodot — to Baku, słynne ze swoich kopalni nafty i jeszcze słynniejsze obecnie z krwawych rewolucyjnych zamieszek, które trwają od dłuższego czasu na całym Kaukazie.

Dwieście tysięcy Tatarów, Kurdów, Persów, Czerkiesów pracuje obecnie w fabrykach i kopalniach zbudowanych w miejscu, gdzie przez wieki mieszkali „czciciele ognia“ — guebrowie. Morze Kaspijskie — herodotowska Hyrkania — stało się dla Baku drogą szybką i ruchliwą, którą przecinają okręty, rozwijające naftę do Astrachaniu, na całą Rosję, na Europę wschodnią.

Na pierwszy rzut oka nic równie brzydkiego, nic równie smutnego, jak to zbiorowisko tych bud płaskich, jednakowych, bez stylu i bez duszy, które stanowią tak zwane „czarne miasto“. Okolica, to step bezpłodny, bez drzew, bez trawy i bez wody, pod którym ukrywa się błoto fioletowawe, słonawe, mdłe i gęste, które

się pali. Pierwsi przybysze do tego kraju, wypędzeni przez Dzyngischana i Tamerlana pobudowali tu świątynie i odprawiali modlitwy na cześć tego ognia, który wychodził z ziemi. Aż pewnego dnia przybyli tu ludzie z zachodu i zaczęli badać pochodzenie tego ognia, kopać i tak powstały kopalnie nafty w Baku.

Tym jednak, który nadał im olbrzymi wzrost i potęgę dzisiejsze rozmiary, był jeden człowiek Ludwik Nobel, sławny uczony skandynawski, który umierając wslawił się swoimi zapisami dobroczynnymi.

Niewątpliwie już w r. 1832 próbowano wyzyskać pokłady naftowe w Baku, a nieśmiało wiercenia z r. 1871 wykazały obecność rozległych pokładów. Ale produkt tych wierzeń prymitywnie destylowany, ujęty w prymitywne baryłki, naładowany na przypadkowe parowce, przybywał na targ tak obciążony kosztami, że zysk z jego sprzedaży stawał się iluzorycznym nawet na targach w Astrachanie i Niżnym Nowogrodzie, gdzie nafta amerykańska zwyciężko walczyła z naftą kaukaską. Zdawało się więc, że przemysł naftowy na Kaukazie w zarodku jest już skazanym na zagładę.

Tymczasem w r. 1876 zjawił się Ludwik Nobel i zrozumiał odrazu, że brak jedynie odpowiednich środków transportowych, ażeby zapewnić korzystne zużytkowanie tych nieobliczalnych bogactw. Od r. 1879 przedsiębiorstwo zmienione w Tow. akcyjne dąży do podwójnego celu: aby o ile możności nic nie stracić z produktu ziemi i ażeby go wysłać drogą jak najkrótszą.

Rezygnując z doświadczeń dawniejszych, Nobel wpadł pierwszy na śmiałą myśl połączenia studzien naftowych w Bałachanach specjalnymi rurociągami z rafineriami w „czarnem mieście“, odległym o 15 kilometrów. Stamtąd zaś ropę, zmienioną w naftę destylowaną odprowadzać począł w ten sam sposób do statków cysternowych, które przez morze Kaspijskie przewoziły ją aż do ujścia Wołgi, skąd podobne okręty, lecz mniejsze przewoziły ją dalej, aby na stacjach kolejowych przełać ją znów do wagonów cysternowych, rozwożących ją po Rosji i dalszych krajach.

Śmiały nowator zrazu napróżno szukał około siebie funduszy na urzeczywistnienie swego programu. Spróbował więc najpierw wprowadzenia go w życie własnymi środkami, a powodzenie bezpośrednie, poronując przekonało najbardziej nawet lekliwych i nazajutrz terytorium całe było pokryte siecią rur, a okręty powstały tłumnie na zamkniętym morzu Kaspijskim. Dziś ich tam się uwija więcej niż trzysta, a jedna cyfra da pojąć wagę tej nowości: wystarcza nie więcej jak godzin cztery i pół, ażeby zapełnić naftą okręt o pojemności 800 tonn (16.000 cetnarów zwykłych). Po zatem odpadki naftowe używane są jako opał fabryczny, dający dwukrotnie więcej ciepła, niż węgiel kamienny.

Tak wygląda w najogólniejszych liniach dzieło Ludwika Nobla. Jego fabryki destylują rocznie 1,311.500 tonn (26.000.000 cetn. m.) nafty, czyli mniej więcej 3.200 ton (64.000 cetn. podw.) na dzień. W roku ostatnim wykonano robót za 3,600.000 rubli, a 38 obszernych budynków przeznaczonych jest na pomieszczenie robotników, których zarobek dzienny wynosi od 60 kopiejek do 4 rubli dziennie. Ogólna rozciągłość sieci rur dosięga 139 kilometrów, w czym same wielkie kolektory przedstawiają 62 kilometry.

Ceny nafty zmieniły się też radykalnie. W roku 1873 przed Noblem pud (16 kg. nafty) kosztował w Baku 45 kopiejek, a w Niżnym Nowogrodzie 6 rubli. Dziś zaś kosztuje w Baku 2 kop., a 35 kop. w Niżnym Nowogrodzie.

Są to cyfry, świadczące o olbrzymim wzroście ruchliwości przemysłowej, transportowej i handlowej w tem mieście.

A piękność Baku polega właśnie na tej trawiącej ruchliwości. Niewątpliwie gorączka ta panuje w całym świecie pod rozmaitymi formami, ale nigdzie się ludzie jej nie poświęcają stale i wyłącznie. Przerzucają ją wybuchy gwałtownych lub wyrzniętych chwil użycia, usiłowania zaoszczędzenia zasobów i elegancji, w miarę rosnących bogactw ludzie próbują je zamieniać w wygody, zbytek, sztukę nawet. Tutaj natomiast nikt się nie troszczy bezpośrednio użyciem. Każdemu chodzi tylko o to, aby jak najwięcej wydrzeć tej ziemi i porzucić ją.

Co kogo w takich warunkach obchodzi brzydkie domy, których banalne sklepy zawierają tylko przedmioty ściśle niezbędne do życia, co obchodzi wąskie ulice, po których nikt nie ma czasu się przechadzać, wstrętne ubranie zatłuszczone ropą, której oczyścić służba nawet się nie sili. Co komu zależy na okropnym zapachu nafty, którym się oddycha z powietrzem, który się je w zupie, z rybą i kawiozem, który wreszcie odnajduje się wieczorem w wilgotnej pościeli, którą się nosi wszędzie za sobą w fałdach swego ubrania. Nafta jest atmosferą Baku, jego majątkiem i duszą.

Kopalnie jak Bibi-Eybat, Bałachany, Sabuncze wyglądają z daleka jak las czarnych wież wlokących po tej samej stronie welony dymu. Każda wieża to jedna studnia. Jedne z nich jeszcze suche, jeszcze w nich pracują świdy, inne dają naftę, w innych źródła naftowe zniknęły, w innych wreszcie nafta buchawszy silnie olbrzymią fontanną na 40 do 50 metrów, tryska tak nawet całymi miesiącami, podczas gdy ludzie z melancholiczną radością spoglądają na ten wytrysk, który mają ująć w całości tak, że tylko cząstka mała się do-

TAPETY

MEBLE

we wszystkich stylach

Spółka

tapicerów lwowskich

Materye na meble,

Kompletne urządzenia — Materyały tapicerskie.

— tapace, koldry, portyery, dywany

Wszelkie roboty obejmuje w mieście i na prowincji

Jagiellońska 3.

stałe do rur, a przez nie do miasta czarnego, gdzie w fabrykach zamienia się na naftę, oliwę do smarowania, benzynę lub kwas siarczany.

Te fabryki, to światy całe. Zdumiewają swymi rozmiarami, subtelnością swych maszyneryj, nadzwyczajną czystością, pomysłowością urządzeń, które pracą ręczną sprowadzają do minimum i unikają najmniejszego choćby marnowania materiału, zdumiewają przewidywaniem zaś swem milczeniem głębokiem, bezwzględne, przerażającym, które panuje w tych tajemniczych i olbrzymich miastach mechanicznych. Nawet kotły i maszyny parowe są tu nieme, gdyż para z nich nie wychodzi na zewnątrz z sykiem w powietrze, lecz kondensuje się w wodę do picia. To milczenie absolutne, stonkowo nieznaczna liczba robotników, zajętych właściwie tylko nadzorowaniem maszyn, uderzają uwagę podróżnika i napawają go tą obawą przesadną, której się doznaje wobec sił niewytłumaczonych.

Dziś po rozruchach zapanowało tam prawdopodobnie jeszcze głębsze, ale za to bardziej zrozumiałe milczenie...

Rzeź w Baku.

Według pamiętnika naocznego świadka.

Pewien mieszkający w Baku wiecieńczyk, który był świadkiem straszliwych rzezi w Baku nadesłał redakcyi wiedeńskiego „Tagblattu” opis wypadków w pierwszych dniach rzezi, opis trzymany w formie pamiętnika.

Dnia 2 września. Pióro jest za słabe, aby to wszystko, co się tu dzieje, opisać. Rabunek i morderstwo odprawiają tu znowu piekielną orgię. Sześć miesięcy upłynęło od ostatniej masakry. Rząd więc miał dość czasu, aby dzikie i rozpasane elementy rozbroić i do jakiegoś porządku nakłonić. Ale rząd przeciwnie, tolerował przemycanie broni i masowe zakupy naboju. Każdy mieszkaniec Baku wiedział o tem, nie wyjmując tych, którzy powinni byli o tem z urzędu wiedzieć, a z innych powodów udawali, że nie wiedzą.

Jakby na dany sygnał rozpoczęła się wczoraj o godz. 5 popołudniu straszliwa rzeź. Każdy chwycił za broń i strzelał do pierwszego lepszego przechodnia innej niż napastnik narodowości. W ciągu kilku minut straszna ta rzeź rozprzestrzeniła się na całe miasto. Na wszystkich ulicach leżały trupy i ranni. Ze wszystkich dachów strzelano do siebie z rewolwerów i karabinów. Na rogach ulic ustawiły się bandy uzbrojonych od stóp do głów Tatarów, czyhajac na ofiary swojego rozpasania.

Wreszcie po całogodzinnej rzezi wyruszyło na miasto wojsko, które natychmiast otrzymało rozkaz strzelania. Kozacy i piechota strzelali bez pardonu zarówno do Tatarów jak do Ormian, którzy mimo całej nienawiści jaką pałają do siebie, wspólnie zwrócili się przeciw wojsku. Do północy słychać tylko huk salw, trzask rewolwerów, przekleństwa, sygnały wojska i jęki... Większej części wojska użyto do ochrony banków i gmachów publicznych, jak również do rozpędzania nadciągających z okolicznych wsi band tatarskich. O wschodzie słońca rzeź rozpoczęła się na nowo. Ja sam znajdowałem się w położeniu bardzo krytycznym. Byłem oddalony od swego mieszkania o pół godziny drogi, w dzielnicy zamieszkałej przez najgorsze i najzaciętsze elementy tatarskie. Schroniłem się do pobliskiej łaźni robotniczej, gdzie przepędziłem około sześciu straszliwych godzin, wśród ciągłego huku strzałów i wszasków rozdzierającej tłuszczy. Tylko dzięki temu, że w łaźni znajdował się pewien Anglik, który telefonicznie odniósł się do swego konsula o pomoc, udało mi się wreszcie razem z tym Anglikiem opuścić kryjówkę pod silną eskortą kozacką. Jeszcze leżą trupy, rozkładające się pod promieniami południowego słońca. Naprzeciw moich okien leży kilka trupów. Wojsko nie otrzyma posiłków prędzej jak po tygodniu. Nadzieja nasza tylko w Bogu.

3 września. Sytuacja coraz groźniejsza.

Wojsko traci siły, nowego wojska nie ma. Z Bachiachanów i Bibi Ajbatu przybiegają zbiegowie, przynosząc straszne wieści o rozgrywających się tam scenach. Całe miasto przysłonięte jest chmurami czarnego dymu. Słońca nie widać. W południe panuje tu wieczorny zmrok.

4 września. Ormianie widzą swą bezsilność i uspokajają się. Mimo to na wojsko rzucają bomby. Wojsko mając dwie jedyne na całe Baku armaty, bombarduje niemi te domy, z których padają bomby. Tatarzy padają na letni teatr za miastem i wyrzynają służbę w gmachu się znajdującą do nogi. Ormianie proponują gubernatorowi pokój. Ale Tatarzy nie chcą się zgodzić i rzną dalej. Anglicy wynajmują statek i gromadzą się wszyscy na jego pokładzie. Austriacki konsul konsygnuje wszystkich austriackich i węgierskich obywateli w lokalach konsulatów. Na jego prośbę o asystencję wojskową, przysłał gubernator — dwóch żołnierzy (!). Mają oni imitować ową ochronę, którą rząd daje cudzoziemcom.

5. września. W nocy znowu strzelano. Wiele domów spłonęło. W mieście wszystek ruch ustał. Brakuje najpotrzebniejszych środków żywności. Co przyniosą najbliższe godziny, niewiadomo...

Przyczyny rzezi w Baku przedstawia korespondent petersburski wiedeńskiego „N. W. Tagblattu” w sposób następujący:

Jednym z najenergiczniejszych pionierów starego biurokratyczno-policyjnego systemu podlegania jednej narodowości przeciw drugiej był zamordowany w lecie książę Nakasidze, który nie tylko nic nie zrobił, aby pogodzić Ormian z Tatarami, ale przeciwnie poruszał wszystkich sprężyny, aby Tatarów przeciw Ormianom

podburzyć. Pod tym względem nie cofał się on przed żadnym środkiem. Ks. Nakasidzu kupował za pieniądze rządowe karabiny i sztylety dla Tatarów i pouczał ich, aby ormiańskim wrogom swoim nie dawali pardonu. Ze stanowiska administracyi rosyjskiej Ormianie jako najsilniejszy i najlepiej zorganizowany element rewolucyjny w Rosyi, powinni być poprostu usunięci z oblicza ziemi. Cel ten miano osiągnąć przy pomocy Tatarów i pod pozorem żywołowego wybuchu nienawiści rasowej. Na polityce tej stracił dotąd rząd rosyjski kilkaset milionów rubli i zwrócił przeciw sobie nienawiść Tatarów. Jakie ona dalsze skutki za sobą pociągnie, okaże się niebawem.

MAŁPIE SERCA DLA LUDZI.

Nie jest to żaden żart.

„Sub auspiciis Almae Matris Cicagowiensis”, z wiedzą i wołą senatu wszechnicy miasta Chicago odbywają się doświadczenia, prowadzone przez profesorów fakultetu medycyny, d-rów Gutherie i Carrella, których rezultaty zapowiadają się bardzo obiecująco.

Nie będzie już serc pękniętych, złamanych, serc chorych, rozbołałych, serc rozdartych, skrwawionych!

Panowie profesorowie przekonali się z doświadczeń z psami, że organ, uważany ogólnie za wyłączanie i nieodzownie psi, t. j. więc psie serce, może być zastąpiony przez prawie każde inne serce — kocie, owcze, szakale, lisie, wilcze, cięjące, królicze, sarnie, żrebięce. Nauczyli się zarazem wiele innych rzeczy, podobno nieźmiernie doniosłych. W przyszłym miesiącu przystąpią do dalszych doświadczeń. Nie wątpią bowiem, że i organ, uważany ogólnie za wyłączanie i nieodzownie ludzki, t. j. serce, może tak samo być zastąpione przez prawie każde inne serce — krowie, lwie, baranie, a przede wszystkim przez małpie. „Czegośmy się nauczyli — oświadczył dr. Carrell korespondentowi „Daily Telegraphu” zeszłej niedzieli — daję nam nadzieję, że niebawem będziemy mogli zastąpić zranione lub sterane życiem serce istoty ludzkiej przez zdrowe, młodociane, silne serce, wzięte z żywej małpy”.

Biedna małpa!

Szczęśliwy rodzaj człowieczy!

Albowiem zbliża się czas, kiedy już nie będzie ludzi bez serca, ani ludzi z sercem kamiennem. Fizycy, psychofizycy, i wogóle uczeni, znający się na sercach, pójdą dla dobra ludzkości w świat małpi — jedni do zoologicznych ogrodów, drudzy w knieje Afryki i w gąszcze południowej Ameryki — zbadają i rozklasyfikują wszelakie małpy według ich serdecznych czy sercowych przymiotów, otworzą potem specjalne kliniki.

„Cor hic omnibus” — taki będzie napis nad bramami zakładów, w których — za stosowną opłatą, lub bezpłatnie, bo na koszt państwa lub gminy — odbywać się będą cudowne operacje i czarowne przemiany. Pacjent będzie miał do wyboru wśród małp najrozmaitszego temperamentu i kalibru — od szympansów, babunów, gorylów, orangutanów, do najdobrotliwszych i najpociesznějších lub najzłośliwszych małpiątek. Nie będzie ludzi — i nie będzie kobiet bez serca.

Zmieni się rodzaj człowieczy, zmieni i małpi. Bo towarzystwa opieki nad zwierzętami nie dopuszczą, aby małpy, pozbawione serc własnych, okrutnie i marnie w klinikach ginęły! Pojawiają się więc małp nowe typy. Pokazywać ich będą uczeni profesorowie, skrzętnie zachowywać ich serc genealogie, pielęgnować typy, i — kto wie? — umiejętnie wychowywać, gatunkowo krzyżować, kształcić i znów na sprzedaż wystawiać.

Miejmy nadzieję, że jak ludzie tak małpy wyjdą dobrze na tych zamianach i przemianach!

Nuże tedy, powieściopisarze, nie rozpaczajcie!...

E. S. N.

Wiadomości bieżące.

— **Mianowania.** „Wiener Zeitung” donosi: Cesarz nadał dyrektorowi gimnazjum V. we Lwowie Franciszkowi Próchnickiemu z okazji przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku order Żelaznej korony III kl., i zamianował dyrektora I gimnazjum w Rzeszowie Józefa Nogaję dyrektorem gimnazjum V we Lwowie.

Minister spraw wewnętrznych zamianował komisarza powiatowego na Ślązku Aleksandra Eminowicza starszym komisarzem.

— **Z Filharmonii** donoszą nam: Koncert Ignacego Friedmana, którym rozpoczyna bieżący sezon Filharmonia w dniu 23 września zapowiada się wspaniale. Program koncertu, który podamy w tych dniach zadowolili najwybredniejszych. Friedman cieszył się w Warszawie wielkiem uznaniem a krytycy tamtejsi zaznaczyli, że pianista nasz posiada wszystko co znakomity artysta mieć powinien a więc technikę wyborną, temperament, inteligencją, uczucie i wogóle talent wielki i wszechstronny. Z tych zalet wrażenie najsilniejsze wywiera nadzwyczajna śpiewność, jaką w swej grze wywdatnia. U Friedmana wszystko śpiewa: zarówno kantylena melodyjna, jak najpowieśniste pasaże, gamy, nawet akordy. Artysta wystąpi tylko raz jeden. Kasa Filharmonii sprzedaje już na ten koncert bilety. Abonament na cykl 25 koncertów sprzedaje biuro dyrektcyi Filharmonii.

— **Stowarzyszenie „Pracy Kobiet”** zawiadamia publiczność, iż z dniem 1-go sierpnia przeniosło swój lokal z ul. Wałowej na pl. Smolki 1. 5 II p. oraz zawiadamia, że przyjmuje do swej pracowni wszelkie wyprawy do szycia, wchodzące w zakres bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej. Obok tego to samo Stowarzyszenie utrzy-

muje szkołę nauki szycia i haftu wraz z nauką dopielniającą na trzy kursy podzieloną.

— **Wiadomości osobiste.** Marszałek kraju hr. Stanisław Badeni powrócił dziś rano do Lwowa.

Namiestnik hr. Potocki powraca do Lwowa dziś popołudniu.

Prof. dr. Schramm powrócił do Lwowa i ordynuje jak zwykle (ul. Sykstuska 1. 22).

— **Teatry; Teatr miejski:**

W piątek 15-go b. m. po raz drugi (nowosc): „Maskarada”, komedia w 4 aktach Ludwika Fuldy, tłumaczył Józef Nowicki, z udziałem pp. Otrembowej, Stachowicz, Bednarzewskiej, Wojnowskiej, Rybickiej, Chmieleńskiego, Hierowskiego, Węgrzyna, Frycze, Wysockiego i Bieleckiego.

W sobotę 16 bm.: „Dziewczyna z fiołkami”, operetka w 3 aktach z prologiem J. Hellmesbergera.

W niedzielę 17 b. m. (wznowienie) po raz pierwszy: „Wicek i Wacek”, komedia w czterech aktach Zygmunta Przybylskiego. W przedstawieniu biorą udział pp. Węgrzynowa, Jankowska, Wojnowska, Gostyńska, Połęcka, Rybicka, Chmieleński, Brzozowski, Kwiatkiewicz, Feldman, Jaworski, Bielecki, Antoniewski, Nowacki, Berski i inni. — W roli „Wicka” wystąpi po raz pierwszy p. Henryk Klimontowicz.

W poniedziałek 18 bm.: „Madame Sherry”, operetka w 3 aktach H. Feliksa.

We wtorek 19 b. m. po raz trzeci: „Maskarada”, komedia w czterech aktach Ludwika Fuldy, tłumaczył Józef Nowicki.

We środę 20 bm.: „Druciarz”, operetka w trzech aktach Fr. Lehara.

— **Paralelki w seminaryum nauczycielskiem żeńskim.** Wczoraj popołudniu jawiła się u posła dr. Głabińskiego złożona z kilkunastu osób deputacya z podziękowaniem za zajęcie się i uzyskanie przyzwolenia na otwarcie paralelki w seminaryum nauczycielskiem żeńskim we Lwowie. Równocześnie prosiła deputacya dr. Głabińskiego, aby sprawę doprowadził do końca, dotychczas bowiem nie nadesłano jeszcze aktów. Dr. Głabiński przyrzekł, że sprawą dalej zajmować się będzie, że dzisiaj będzie w tej sprawie w Radzie szkolnej i telegraficznie odniesie się do Wiednia.

Następnie jawiła się deputacya ta w naszej redakcyi. W rozmowie wyrażali rodzice obawy, czy w paralelce potrafią pomieścić się wszystkie te kandydatki, które zdały egzamin wstępny, tudzież życzenie aby przy przyjmowaniu miały te, które obecnie egzaminy zdały pierwszeństwo przed innymi kandydatkami. Z obawy tej, jak i z radości z otwarcia paralelki widocznem jest jak ciasno jest w szkołach i ile u nas młodzieży chętnej i żądnej wiedzy ma jej przybytki dla siebie zamknięte.

— **Opera lwowska.** W ostatnich dniach września rozpocznie się oczekiwany z upragnieniem sezon operowy, dziś już możemy dać pewne informacje publiczności, które oczekiwanie powiększą. Dwa przedewszystkiem pomysły nowego dyrektora opery, p. Grabczewskiego, zasługują na uznanie już z góry; jeden natury głębszej, ten mianowicie, że cały miesiąc październik poświęcony będzie jedynie operze polskiej, drugi zaś, wykluczający odwołanie którejkolwiek opery z powodu n. p. niedyspozycji wykonawcy. Dyrektor Grabczewski tak bowiem skompletował personal, że na każdą partję są dwaj wykonawcy; jeden może być natychmiast przez drugiego zastąpiony.

Praca już się rozpoczęła, nauka trwa w całej pełni, nowy dyrektor opery pragnie zaprezentować dobrze swoją operę. Przybył już kapelmistrz Podesti i rozpoczyna swoje czynności. Dnia 15 października przybędzie pierwszy kapelmistrz A. Ribera, Hiszpan. Ribera należy do rzędu najzdolniejszych kapelmistrzów, dowodem tego choćby to, że od lat 2 jest w wagnerjańskim Bayreuth nauczycielem solistów i chórów i drugim kapelmistrzem. A. Ribera był cenionym kapelmistrzem w Lizbonie. Kapelmistrzami będą przeto — pierwszymi: Ribera i Podesti, kapelmistrzami drugimi i nauczycielami: Słomkowski i Świerzyński.

Wielką zasługą dyrektora Grabczewskiego jest to, że zanim przystąpił do pracy nad pierwszą operą, którą jak już wiadomo, będzie „Chopin”, skompletował chóry i powiększył je o 12 osób. Nad „Chopinem” trwa praca już od 5 września, po nim pójdzie „Werther”.

Personal już jest ostatecznie skompletowany; w skład jego wejdą ze śpiewaczek: Bohuss-Hellerowa, Kaftalówna, Kasproiczowa, Wera Luce, Mechówna, Miłowska, Mokrzycka, Nesleda, Oleska, Radzyńska, Colonelli-Szłaskowska; z tenorów: Bandrowski, Dianni, Drzewiecki, Floryjański, Layman, Leliwa, Maławski; z barytonów: Grabczewski, Okoński, Szymański; z basów: Didur, Jeromin, Paszkowski, Zarzycki.

„Chopina”, który wystawiony zostanie 29 września, obsadzono następująco: Chopin — Leliwa, Flora — Kaftalówna (dubluje Mokrzycka), Eliot — Grabczewski (dubluje Okoński), Stella — Mokrzycka (dubluje Mechówna). Nocturn Chopina odegra na scenie uczelnia prof. Michałowskiego, pna Ostrzyńska z Warszawy.

Pni Bohuss-Hellerowa rozpocznie we Lwowie występy swoje dnia 4 grudnia. Wystąpi po raz pierwszy w „Traviacie”. Następnie odwodzi Mimi w „Cygankach”, Manon, Elzę w „Lohengrinie”, Marynkę w „Sprzedanej narzeczonej”, Florę w „Chopinie” i Antonię w „Opowieściach Hoffmana”.

W „Opowieściach”, które przedtem dane będą przy końcu października, wystąpi także panna Wera Luce.

— **Przeciw drożyznie.** Piszą nam z miasta: W sprawie drożyzny i środków zaradczych postawiono na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej cały szereg wniosków. Między innymi omawiano sprawę otwarcia granicy od strony Rosyi i Rumunii dla dowozu bydła. Uzyskanie ustępstw w tej mierze napotka bezwzględnie na

liczne trudności, sprawa bowiem narusza w wielu kierunkach interesy naszych ziemian. O wiele łatwiejszym byłoby przeprowadzenie projektu radnego Chołodeckiego, aby uzyskać u rządu pozwolenie na chwilowe otwarcie w miejscowościach granicznych np. Podwoleczyska, Husiatyn, Ickany i t. p. rzeźni dla bydła zagranicznego. Władze pruskie stosują taki środek z dobrym skutkiem i otwierają w danym razie w Katowicach rzeźnię dla bydła importowanego z zagranicy.

Ważną też jest propozycja r. Chołodeckiego ujęcia w ściśle karby czynników na targowicy bydłowej i wogóle przekupniów wszelkiego rodzaju wiktualii. W tej mierze podnosi się już nieraz zażalenia w publicznych czasopismach.

Uchwałę zupełnie zgodną z wnioskiem r. Chołodeckiego powzięła Rada miejska w Bernie morawskim. Postanowiono mianowicie w petycji do ministerstwa spraw wewnętrznych domagać się otwarcia rzeźni pogranicznych od strony Rosji, a przedewszystkiem od strony Rumunii. Prawdopodobnie inne miasta wystąpią z podobnymi rezolucjami.

— **O dodatek aktywny I klasy.** Przed rozpoczęciem obrad nad budżetem miejskim wnieśli urzędnicy konceptowi, techniczni, rachunkowi i manipulacyjni gminy miasta Lwowa petycję do Rady miejskiej o przyznanie ze względu na drożyznę mieszkań i żywności z dniem 1 stycznia 1906 dodatku aktywnego I klasy, jaki mają urzędnicy państwowi w Wiedniu. Równocześnie wnieśli również dyetaryusze petycję o stabilizację, ewentualnie polepszenie bytu według norm istniejących w instytucjach rządowych.

— **Napisy polskie na koszarach.** Niedawno poruszyliśmy sprawę napisów polskich na koszarach, na co przed przeszło rokiem uzyskano pozwolenie ministerstwa wojny. Dopiero po naszej notatce przypomniano sobie na magistracie tę sprawę i zdołano usunąć przeszkody, a na onegdajszym posiedzeniu uchwalił magistrat umieścić napisy z początkiem października br. Napisy na okazalszych budynkach będą z liter cynkowych pozłacanych, na innych zaś zostaną umieszczone tablice lakierowane z napisami. Na ten cel przeznaczono kredyt dodatkowy w wysokości 1100 koron.

— **W sprawie urzędników magistratu** powziął magistrat uchwałę proponującą rozszerzenie etatu urzędników manipulacyjnych XII rangi o dziesięć posad. Propozycji tej nie przyjęła sekcja finansowa Rady miejskiej lecz uchwaliła polecić magistratowi rozpatrzyć sprawę stworzenia nowego typu stałych dyurnistów t. zw. pomocników kancelaryjnych.

— **Muzeum przemysłowe miejskie** uzyskało obecnie bardzo interesujący zabytek rzekomo warszawskiej roboty. Jest to poczwórna karoca, używana ongi przez arcybiskupstwo lwowskie na wielkie parady, a od lat przeszło trzydziestu przechowywana w Obroszynie, letniej rezydencji arcybiskupiej, jako wehikuł nie do użycia. Wskutek starań zarządu muzeum ks. arcybiskup dr. Bilczewski zezwolił, ażeby cenny ten zabytek nadal pozostał w muzeum naszym, jako depozyt arcybiskupstwa. Tradycja podaje pochodzenie tej karocy jakoby od króla Jana Sobieskiego, który miał ofiarować ją ówczesnemu arcybiskupowi Konstantemu Lipskiemu. Sądząc jednak z budowy tej karocy i jej zewnętrznych ozdób, wykazuje ona swe pochodzenie raczej z końca ośmnastego, niżeli siedemnastego stulecia. Potwierdzają to mniemanie nie tylko budowa karocy, ale i jej ozdoby z brązu misternie cyzelowane, rzeźby drewniane, bogato złoczone i nader misternie wykonane, jak również medaliony olejno malowane z ptakami i zwierzętami, w otoczeniu wieńców z liści i uwicia, co wszystko w całości stanowi wybitną charakterystykę stylu Ludwika XVI. Dyrekcja muzeum poczyniła starania, ażeby z inwentarzu zapewne znajdujących się w archiwum konsystorza lwowskiego wyszukać stanowcze daty, świadczące o pochodzeniu karocy. Wspaniały ten okaz krajowej stelmachskiej roboty, z wielkim przepychem i nakładem ręcznej pracy wykonany, zasługuje ze wszech miar na troskliwą konserwację, którą znajdzie w muzeum, — gdzie umieszczono go w westibulu, gdyż imponujące wymiary karocy, a mianowicie: pięć metrów długości, dwa i pół wysokości i dwa m. szerokości nie pozwalają ją stałe inaczej ulokować.

— **Ze „złotych interesów” gminy.** Przed rokiem prawie rozpoczęto przy ulicy Polnej i Sadownickiej budowę kanału. W trakcie robót spostrzegł się magistrat, że kanał musi przechodzić przez grunty prywatne, których właściciel nie chciał zgodzić się na przeprowadzenie kanału przez swe grunty. Sprawa przeciągała się, wreszcie otrzymała gmina prawo wywłaszczenia. Zdawałoby się, że sprawa już załatwiona. Tymczasem komisja budownicza przyszła do innego wniosku, a mianowicie postanowiła zakupić część tych gruntów, przez które ma kanał przechodzić pod ulicę kosztem 14.250 kor. Interes złoty. Gmina zakupi grunt pod ulicę, który ewentualnie w razie parcelacji właściciel musiałby bezpłatnie odstąpić, otwiera mu dwa fronty; zakupiwszy ten grunt, będzie musiała własnym kosztem ulicę urządzić, co w razie parcelacji musiałby właściciel sam zrobić, ewentualnie musiałby się przyczynić w znacznej mierze do kosztów urządzięcia. Na szczęście w sekcji finansowej spotkała się ta propozycja z wnioskiem odraczającym, którym polecono magistratowi dalsze studia nad tą sprawą w kierunku serwitutu na tych gruntach.

□ **Borysław.** (Kor. wł.) Poświęcenie sztandaru sokolego. Dnia 10 b. m. odbyła się tu uroczystość poświęcenia sztandaru sokolego. Uroczystość odbyła się przy bardzo pięknej pogodzie i wypadła pod każdym względem wspaniale. Udział gości był bardzo liczny, przybył liczny zastęp Sokolów ze Lwowa z prezesem związku Fiszerem na czele i prezesem okręgowym, bliźsze gniazda sokołe jak Drohobycz, Stryj, przysłały znaczniejsze drużyny, dalsze delegatów; przybył prezes krajowego Towarzystwa naftowego p. August Gorayski, znany wielki przemysłowiec naftowy p. W. H. Mac-Garvey, W. Biechonski, marszałek drohobycki, dyrektorowie Towarzystwa naftowego ze Lwowa pp. Mars, Łaszcz, sekretarz kraj. Tow. naftowego dr. Bartoszewicz. Na boisku przy gmachu Sokoła na tłoce tustanowickiej ustawiono ołtarz, przy którym odbyła się msza polowa, kazanie nadzwyczaj podniosłe wygłosił kapelan sokoli ks. Dziędzielewicz, poczem odbyło się poświęcenie sztandaru i wbijanie gwoździ do drzewca; podczas wbijania wygłosili przemowy p. Komar imieniem Tow. szkoły ludowej, prezes gniazda sokolego w Borysławiu p. Długosz, prezes związku sokolego druha Fiszer i jeden robotnik w imieniu Stowarzyszenia wiertaczy. Po skończonej uroczystości Sokoli z muzyką na czele pomaszzerowali przez Borysław do kolumny Mickiewicza na ulicy Pańskiej, gdzie złożono wieńce, a następnie do mieszkania dyrektora Długosza, prezesa i założyciela gniazda sokolego w Borysławiu, aby podziękować jego małżonce za ofiarowanie „Sokolowi” pięknego sztandaru. Tutaj Sokoli doznali nadzwyczaj gościnnego i serdecznego przyjęcia, lecz musieli wkrótce opuścić gościnny dom pp. Długoszków, aby udać się na wspólny obiad do gmachu Sokoła; podczas obiadu nie brakło nadzwyczaj podniosłych i serdecznych toastów, które zakończył ks. Dziędzielewicz toastem na cześć ludzi silnej woli i inicjatywy, jakich mało jest w Galicji, a których kraj na każdym polu pracy potrzebuje; po obiedzie odbył się na tłoce tustanowickiej festyn i ćwiczenia sokołe, a wieczorem w sali „Sokoła” zabawa taneczna. Założenie „Sokoła” w Borysławiu uwieńczone poświęceniem sztandaru, jest zasługą pana Długosza, który pierwszy rozpoczął wiercenia w Borysławiu jako dyrektor wspomnianego towarzystwa. Sokół w Borysławiu w centrum przemysłu naftowego, będzie zawsze podnosił polski charakter tego przemysłu, aby tylko skoncentrował w łonie swoim jak najliczniejsze warstwy pracujące. (B).

□ **Tarnobrzeg.** (Kor. wł.) Rocznicą koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Dzikowskiej zgromadziła w dniach od 4 do 8 bm. tysiące ludu zbliżka i daleka. Niemordowany w pracy przeor klasztoru O. Stefan Płaszczycza, który własnymi siłami i zabiegami dokonał trudnego dzieła koronacji, postarał się też o jak najuroczystszy obchód rocznicy. Odbyły się trzydniowe rekolekcje, podczas których głosili nauki O. Metody Kapturkiewicz i O. Wincenty Szumski, a zakończył pióro kazaniem o czci Maryi O. Konstata Zukiewicz. Dzień Narodzenia Najśw. Panny zgromadził blisko 30.000 tłumu wiernych. Mszę św. na otwartem powietrzu przed kościołem odprawił ks. biskup Fischer, który też po ewangelii w porywających słowach przypomniał ludowi obowiązki wobec Królowej nieba i ziemi. Po sumie poświęcił pamiątkową tablicę z napisem: Na tem miejscu ukoronowano obraz Matki Boskiej Dzikowskiej za zezwoleniem stolicy św. dnia 8 września 1904 r.

W dniu tym przystąpiło do komunii przeszło 6.000 osób, do bierzmowania około 1000.

□ **Drohobycz.** (Kor. wł.) Pożar rafinerii nafty. Pożar, który wybuchł 11 bm. o godz. 11 w nocy z niewiadomej przyczyny w rafinerii nafty Parnasa i spółki i w kilku minutach objął całą rozległą fabrykę, obrócił wszystko w perzynę. Szkoda wynosi około 100.000 k.

Z ludzi nikt nie doznał uszkodzenia. Towarzystwo ubezpieczeń stawia trudności w wypłacie szkody.

□ **Kalusz.** (Komun.) Na dochód Czytelnicy polskiej odbędzie się tu w niedzielę w sali „Sokoła” przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną: „Krew nie woda” Przybylskiego i „Chłopi arystokracji” Anczyca.

□ **Stryj.** Kradzież w Czyt. T. S. L. Donoszą nam, że 4 na 5 bm. w Czytelnicy ludowej T. S. L. przy ul. Mickiewicza jakiś złoczyńca podważył wierzch stołu i z szuflady zabrał blaszane pudełko, z którego wyjął 60 k. 46 h. Pieniądze te były funduszem na budowę krzyża pamiątkowego. Zdaje się, że sprawcą kradzieży był jakiś domownik. Sprawę oddano do sądu.

□ **Bielsk.** Festyn sokoli odbędzie się tu w niedzielę 17 bm. w „Domu polskim”, połączony z ćwiczeniami gimnastycznymi, przedstawieniem oraz zabawą i tańcami. Początek o godz. 3 popoł.

□ **Zaleszczyki.** Pryw. sem. żeńskie. Oddawna była potrzeba założenia u nas pryw. sem. naucz. zwłaszcza, że zakątek nasz mający do obecnego roku żeńską szkołę wydziałową, jest znacznie odległy nawet od wyższych szkół prowincjonalnych. Za inicjatywą obecnego dyrektora sem. dr. Mandybura, zaradzono ztemu i tymi dniami nastąpi otwarcie I. roku pryw. sem. żeń.; dotychczas zgłosiło się dwadzieścia kilka uczennic.

Babska wiosna. Jeśli w obecnej porze istnieje babskie lato, to my na odmianę mamy babską wiosnę. Upały tegoroczne spowodowały, że drzewa wcze-

śnie straciły swą odczbę a z chwilą nastania chłodniejszych dni i chwilowych deszczów, kasztany, akacje, jawory i inne powtórnie puściły liście i zakwitły.

Burza. W północnym pasie naszego powiatu w Burakówce, Słobódce i sąsiednich gminach spadł przed tygodniem po wielkiej burzy tak silny grad, że wszelki płon zniszczył, śladu nawet niema, gdzie rosła kukurudza, hreczka, tytoń i inne jarzyny. Jak wielki i silny był opad gradu wskazuje to, że nie tylko zniszczył wszystko i zabił kilka sztuk bydła, ale na drugi dzień leżał jeszcze na polu. Dziś już przewidzieć można głód, jaki panować będzie w tych okolicach, a gdy się doda, że tegoroczna posucha poczyniła także znaczne szkody w całym powiecie, pomoc rządu jest konieczna.

Siądła klasa w szkole żeńskiej. Możeby Szanowna Redakcja dała łaskawą odpowiedź dla uspokojenia licznych rodziców, którzy nie wiedzą co począć z córkami, dla których zamknięto VII klasę. Jak długo mają leżeć w Radzie szk. kraj. prosby Rady gminnej i powiatowej i rodziców i oświadczenie Rady szkolnej okręgowej w sprawie otwarcia, jak dotychczas było, VII kl. w szkole żeńskiej, gdyż rok szkolny już się rozpoczął.

Brak księży łacińskich w naszych stronach jest bardzo wielki a najlepszym tego dowodem była kongregacja dekanalna, gdzie zjechało się z całego dekanatu t. j. pow. borszczowskiego i zaleszczyckiego biorąc razem z miejscowymi aż... 13 księży.

□ **Czerniowce.** Pożar miasteczka. Dn. 12 bm. w miasteczku Storożyniec spaliło się 25 domów mieszkalnych, pogrążając w nędzy kilkadziesiąt rodzin żydowskich. Spaliła się też synagoga. Szkoda wynosi około 125.000 kor.

Nowy sojusz. Na konferencji przedstawicieli rumuńskiego stronnictwa narodowego, ruskiej partii ludowej (staroruskiej) i stowarzyszenia politycznego Niemców bukowińskich zawarto sojusz na zasadach autonomii i wzajemnego poszanowania praw narodowościowych.

¶ **Majątek niemiecki** wykupił były właściciel Wróbli, nieszczęsnej pamięci p. Maryan Grabski. Nabył on majątek rycerski Bielsk w powiecie kwidzyńskim, siedzibę od lat 150 rodziny Plehnów. Bielsk należał do jednego z członków tejże rodziny, obejmuje 2500 mórg najpiękniejszej ziemi w wielkiej kulturze, oraz 500 mórg pięknego, starego lasu. W ostatnim czasie drugi większy obywatel okupił się w tym powiecie, stąd wielka radość pomiędzy ludem tamtejszym, który się cieszy, że u polskich dziedziców odtąd będzie mógł pracować. Lud tam wyłącznie polski — a dziedziców Polaków niema.

¶ **O pożarze w Połdze.** donosi „Dzien. Poznan.”: Dzisiaj 12 września o północy wybuchł pożar w Połdze, a pastwą płomieni stała się większa część miasteczka i stacja pograniczna. Spłonęło przeszło 120 budynków, pomiędzy nimi zakład kąpielowy. Straż pożarna z Kłajpedy dopomogła do uratowania reszty. Pożar wybuchł wskutek podpalenia w dwóch miejscach. Straty bardzo znaczne. Komunikacja z zagranicą utrudniona, ponieważ budynki straży pogranicznej spłonęły.

¶ **Nowy sprzedawczyk.** Z Wągrówca donoszą „Postępowi”, że p. Degler, Polak, sprzedał za 150.000 marek wieś Bartodzieje, położoną tuż przy Wągrówcu, „Landbankowi”.

¶ **List Niemca.** Jeden z inżynierów warszawskich zwrócił się do firmy niemieckiej o podanie oferty na dostawę artykułu, potrzebnego jego przedsiębiorstwu, i odebrał list, pisany po niemiecku, którego osnowę podajemy w tłumaczeniu dosłownem:

„Szacowne pismo pańskie z d. 5 września odebrałem i donoszę, że z krajem, pozbawionym obywateli inteligentnych, będącym gniazdem rabusiów, nie zwykłem zawierać żadnych stosunków handlowych. Wychodząc ze stanowiska handlowego, czuję się w obowiązku oświadczyć, że oferty wcale nie złożę. Z szacunkiem (następuje podpis)”.

Jest to nauczka, aby nie zwracać się do gniazda Raubritterów, oraz kraju inteligentnych obywateli-hakatyistów...

○ **Kalabryjskie trzęsienie ziemi.** Południowa prowincja włoska słynie z trzęsień ziemi przed wszystkimi innymi w Europie. Dwa z nich są pamiętne w rocznikach geologii. Najstraszniejsze zaczęło się faktycznie w r. 1783, skończyło dopiero w 1786. W ciągu tego czasu prowincja cierpiała — jak się wyraża jedno z pism włoskich — „prawdziwą epidemię wstrząśnięć”. Zaraz w pierwszym roku naliczono ich 949. Skutki niektórych dały się odczuć w całej Sycylii, a w Messynie nie było ani jednego domu całego. Osób zginęło w tym jednym roku około 40.000, przeszło 20.000 umarło z chorób przeważnie nerwowych, spowodowanych przez trzęsienia. Najgorsze katastrofy zaszły 5 lutego i 28 marca 1783. Pierwsza z nich była w Kalabrii bezprzekładna, choć przestrzeń objęła niewielką, bo mniej więcej około 22 mile włoskie, w promieniu dokoła miasteczka Oppido. Ludność poszła za radą władz i w nocy 5 lutego, schroniła się na łodzie w zatoce. Nagle, olbrzymia fala, wyrzucona przez gwałtowne trzęsienie ziemi, zalała i zatopiła wszystkie łodzie. W oka mgnienia zatoneło przeszło 1400 osób.

W 1857 r. Kalabria przeszła przez równie straszną serię trzęsień.

Kolosalny transport bluzek, halek, sukienek, płaszczyków dziecięcych, kapeluszy damskich i dziecięcych, zarękawek i boa futrzanych, nadszedł do znanej z taniości firmy:

Maks Goldberg
8836 we Lwowie, ul. Halicka 1. 9.

Kalabryjskie trzęsienia nie zdają się mieć bezpośredniej łączności ani z wulkanicznymi wyspami Lipari, ani z Etną, a są raczej spowodowane przez ciśnienie ziemi — te same, które wytworzyły tamtejszą część Apeninów. Geologiczne właściwości prowincji potęgują siłę niszczącą trzęsień. Gliny, piaski i miękkie wapieniki, poukładane w warstwach prawie poziomych, spoczywają na twardych skałach gór, w których niższe części dolin są wydrążone. Pokłady miękkie, tworzące wśród dolin wzniesione płaszczyny ponad wilgotnymi kotlinami, przedstawiają ponętne dla miast i wiosek położenia — ale cierpią srodze podczas gwałtownych wstrząśnień. Wstrząśnienie przechodzi bowiem z daleko mniejszą szybkością przez warstwy miękkie i odbija się napowrót w połączeniu z twardymi. Formacja okolicy sprawia również, że w takich razach przychodzi prawie zawsze do wielkich usuwań się ziemi.

Dzisiaj panuje właśnie w Kalabrii obawa, by ostatnie trzęsienia nie były zapowiedzią całej seryi katastrof.

○ **Testament dziwaka.** W Neapolu odebrał sobie życie, wyskoczywszy oknem, 50-letni Filip Florio, a to z powodu dotkliwej i nieuleczalnej choroby. Przed śmiercią klucze od kasy wrzucił do ustępu, chcąc zapobiedz rozkradzeniu znacznego majątku, który pozostawił. Ostatnią wolą nieżonaty samobójca zapisuje 4½ miliona swego majątku na rzecz szpitala dla nieuleczalnych w Neapolu i postanawia, aby tam urządzone zostały nowe sale dla chorych, a wszystkie mają być zaopatrzone w następujące napisy: „Pieniądze, zabrane przezemnie bogaczom, którzy zabrali je ubogim, wracają do ubogich“. Wykonawcami testamentu mianował Florio kardynała-arcybiskupa Prisco, notariusza i adwokata; na końcu testamentu przeklina ich, na wypadek, gdyby rozporządzeń jego ściśle nie wykonali.

○ **Wieża Joanny d'Arc** w Compiègne zostanie wkrótce z ziemią zrównana. Pamiątkowa to wieża, stąd bowiem Dziewica Orleańska wykonała wycieczkę przeciw Anglikom i dostała się do niewoli. Komisja archeologiczna paryska starała się, aby wieżę tę zaliczono do pamiątek publicznych, w ten sposób bowiem mogłaby roztoczyć nad nią opiekę, ale właściciel wieży uparł się, twierdząc, że jemu więcej idzie o spichlerz, znajdujący się w wieży, aniżeli o wspomnienie po Dziewicy Orleańskiej. Obecnie postanowił zbudować tam stodołę, więc burzy wieżę pamiątkową.

Gabryelska (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograjki (od 400 kor.), pianino (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki. Instr. używane od cen najniższych. 4223

W koncesjonowanej szkole muzycznej pani Lachner Kościeleckiej, rozpoczęto naukę gry na fortepianie z dniem 1 września br. Wpisy przyjmuje kancelarya szkoły (Akademicka 1. 24).

C. k. rządowo konces. Zakład wojskowo-naukowy St. Dobrowojskiego, Lwów, ul. Podlewskiego 1. 9, kursy przygot. do egzaminu, uprawniającego do jednorocznej służby wojskowej (t. zw. Intelligenzprüfung). Kursy przygotowawcze do egzaminu kadeckiego i innych egzaminów wojskowych. Program gratis i franko.

Sprostowanie. Umieszczony przed paru dniami anons w „Słowie Polskim“ w N-rach 417 i 420 pod nagłówkiem „Poszukuje się“ podpisany przez p. Zapłatalskiego w Mikołajowie przez błędną i zmyśloną stylizację wskazywałby jakoby miał zamiar moją fabrykę wraz z koncesją sprzedać lub odstąpić komu innemu.

Ponieważ anons ten mógłby wielu w błąd wprowadzić, dlatego to komunikuję odbiorcom mojej fabryki, że tę wybudowałem jeszcze przed 20 laty i dziś ta okazała się dla mnie za szczupłą, wskutek czego musiałem znacznie powiększyć i przenoszę z d. 1 stycznia r. p. na tę samą ulicę, lecz znacznie bliżej, gdyż i punkt w którym obecnie się znajduje, jest bardzo oddalony od miasta, a tem samem dla publiki niedogodny i odstręczał mi wielu odbiorców. Zatem nie fabryka asfaltu i ogniotrwałych tektur może być do wydzierżawienia, lecz tylko trzy niewielkie budynki po niej pozostałe.

Szeliga Łyszkiewicz, właściciel fabryki asfaltu i ogniotrwałych tektur we Lwowie. 8900

Dlaczego? Dlaczego niektórzy mają uprzedzenie do losów loteryjnych po jednej koronie? Dlatego, bo dochód tych loterii obracany bywa często na cele nam zupełnie nieznane, obce, nieuchwytnie, czasami wprost wrogie! Dlatego dalej, bo ciągnięcia się odbywają gdzieś za górami, za lasami, nie zawsze w terminie, nie zawsze punktualnie. Galicyjskie losy Czerwonego Krzyża będą miały ciągnięcie w kraju, główne trzy wygrane w gotówce, cały zaś dochód na budowę szpitala we Lwowie. Oto dlaczego do tych swoich, swojskich losów nie powinno się mieć uprzedzenia... 8670

Wpisy do konces. szkoły muzycznej Heleny Ottawowej przyjmuje się w lokalu szkoły, ul. Teatralna 1. 16, między godz. 11—1 przed południem i 4—6 popołudniu. 8824

Dr. I. Reinhold, specjalista do chorób uszu, nosa i gardła powrócił i ordynuje jak dawniej przy ul. Sykstuskiej 1. 29, II. p.

Z Colosseum. Jak niedawno temu Japończycy, tak teraz znakomite słonie ściągają do Colosseum tłumy. Slonie tresowane wybornie, zna je już pół Lwowa, mówią o nich wszyscy, zobaczyć chce je każdy. To jest punkt główny programu, nie ustępuje mu reszta znakomita w wyborze, pierwszorzędną siłę akrobatów i gimnastyków, dobre śpiewaczki i dobrzy aktorzy. Dyrektor Herman dba o Colosseum, aby było miejscem prawdziwej godziwej rozrywki.

W naszej Administracji złożyli:

Dla Macierzy polskiej w Cieszynie:

Ekspedyt prokuratoryi skarbu 440 kor.

Dla najbiedniejszych uczniów Polaków:

Aniela Kraussowa 2 kor. (dla Ar. S.), J. M. 2 kor.

Dla Zakładu sierót (św. Józefa):

Edmund Summer-Brason z Badenu, zamiast wieńca na trumnę śp. Paulina Moszyńskiego 25 kor.

Na Skarb narodowy w Rapperswyłu:

Józef Młynarz z Drohobycza 1 kor.

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

Dr. Adam Greliński

ordynuje w chorobach dróg moczowych 5677
od 2—4 popoł. Lwów, ul. Sykstuska 37, I. p.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych 8772

Dr. Leon Rapp

powrócił i jak dawniej ordynuje od 9—12 i od 3—6
ulica Jagiellońska nr. 7. 1 piętro.

Dr. Robert Quest

8623

były asystent kliniki chorób dziecięcych w Wrocławiu
osiadł we Lwowie i ordynuje od 3—5 popoł.

— **plac Bernardyński 1. 2.** —

Dr. S. Gottlieb otworzył kancelaryę adw.-
8802 kacką w Rymanowie.

Emilia Stangenhaus rozpoczyna z dniem 1 września naukę gry na fortepianie. **Professor Kurz** kontrolować będzie jak i w roku ubiegłym postępy w nauce przez kwartalne popisy. Bliższych informacji udzielam codziennie od 11—12 przed południem: przy ul. Miłkowskiego 1. 7 w parterze. 8353

I konc. „Pension Exquisite“

Lwów, ul. Sykstuska 23, II. p. 7522
polecą elegancko urządzone, pokoje elektrycznie oświetlone z całym utrzymaniem po cenach umiarkowanych.

WYPALONY ZNAK NA KORKU.

dla
ochrony
przeciw
fałszer-
stwom



MATTONI
Giesshübler
Sauerbrunn.

Nowo otworzony Pensjonat Central w Lozzanie (obok Abbazyi) poleca się gościom z Galicyi na sezon jesienny i zimowy po cenach od 5 koron. Na żądanie prospektu. Porozumienie w języku polskim. 8863

Telegramy „Słowa Polskiego.“

Zwołanie Sejmu galicyjskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak się dowiaduję ze strony poważnej, sejmy krajów większych, a więc i Sejm galicyjski, zostaną zwołane na 10 października. Sejmy krajów mniejszych, zwołane będą w terminie o kilka dni późniejszym. Sejm galicyjski obradować ma 6 tygodni, a więc zapewne do 18 listopada. Okazuje się więc z tego, że sesja Rady państwa, która, jak wiadomo zwołana na 26 bm., potrwa bardzo krótko, zaledwie dni kilkanaście. Natomiast po sesji sejmowej, t. j. w drugiej połowie listopada zbierze się Rada państwa, na dłuższą sesję.

Z nieustającej komisji przemysłowej.

Wiedeń. (TBK.) Na wczorajsze posiedzenie nieustającej komisji przemysłowej przybył nowy kierownik ministerstwa handlu hr. Auersperg. Przewodniczący komisji poseł Małachowski powitał go i wyraził nadzieję, że intencje i prace komisji znajdą jego poparcie. Hr. Auersperg odpowiedział dłuższą mową, w której wskazał na to, że już na swem poprzednim stanowisku w ministerstwie spraw wewnętrznych poważnie się zajmował sprawami przemysłu i rękodzieł. Na obecnem swem stanowisku będzie mowca dążył do podniesienia stanu przemysłowego i rękodzielniczego bez narażenia słusnych interesów innych gałęzi zarobkowania, mających równe prawa. Wobec daleko idących uchwał komisji mowca nie może jeszcze określić swego stanowiska co do wszystkich poruszonych w tych uchwałach spraw, wita jednakże z zadowoleniem myśl wyrażoną w ciągu obrad komisji, aby „dowód uzdolnienia“ był niejako dowodem wykształcenia, gdyż rozszerzenie ogólnego technicznego wykształcenia stanu przemysłowego jest pierwszym warunkiem sanacji i wzmocnienia tego stanu.

O ile chodzi o życzenie komisji, ażeby rozszerzono listę przemysłów rękodzielniczych, to przedwstępne prace rządu w tej mierze już tak daleko postąpiły, że nowo zestawiona lista już w najbliższym czasie będzie ogłoszona.

Znaczej poprawy stosunków spodziewa się mow-

ca po ustawie o ochronie przed nieuczciwą konkurencją. Mowca zapowiada rychłe przedłożenie projektu ustawy, obostrzającej przepisy o zewnętrznych oznakach warsztatów i używaniu tytułów i odznak.

W końcu zapowiada mowca, że wszystkie agendy dotyczące spraw przemysłu i rękodzieł będą obecnie związane i przydzielone ministerstwu handlu.

Wiedeń. (TBK.) Nieustająca komisja przemysłowa ukończyła wczoraj pierwsze czytanie noweli przemysłowej. Za przekroczenie przepisów noweli przemysłowej uchwalono po referacie p. Małachowskiego następujące kary: nagana, grzywnę do 1000 kor. lub areszt do 3 miesięcy (przedłożenie rządowe proponowało 2000 kor. lub areszt do 6 miesięcy), odebranie prawa trzymania terminatorów i młodocianych robotników i to na zawsze lub na pewien czas, wreszcie odebranie koncesji na zawsze lub na pewien czas.

Przy § 140, traktującym o najwyższej instancji w sprawach przemysłowych, proponował p. Małachowski, aby tą najwyższą instancją było ministerstwo handlu, a nie jak w przedłożeniu rządowym było, ministerstwo spraw wewnętrznych. Po dłuższej dyskusji uchwalono, że w sprawach przemysłowych wszystkie agendy podlegają ministerstwu handlu jako trzeciej instancji.

Na końcu posiedzenia wyraził p. Bendel przewodniczącemu i członkom komisji, oraz zastępcom rządu podziękowanie za kierownictwo obrad i udział w nich. Po przemówieniu szefa sekcji Hasenöhrla, zamknął p. Małachowski posiedzenie, nadmienając, że o terminie następnego zawiadomi członków pisemnie.

Walka przez kupione oszczerstwo.

Budapeszt. (TBK.) Jak dzienniki wieczorne donoszą, w aferze Ziganyiego nastąpił nowy zwrot. Dziennikarz Lakatos, który wystąpił był jako świadek obciążający przeciw Banffyemu, zeznał wczoraj, że ofiarowano mu 4000 kor. i dobrą posadę, aby skłonił Ziganyiego do obciążania Banffyego. Lakatos starał się też nakłonić go do zeznań w tym duchu przed sędzią śledczym i przyrzekł mu też, że umożliwi mu ucieczkę. Zigany nie chciał jednakże tego uczynić, Lakatos zeznał, że do fałszywych zeznań nakłonił go dziennikarz Tarian, nie może jednak powiedzieć z czyjego polecenia Tarian działał.

Serbsko-turecki zatarg graniczny.

Belgrad. (TBK.) Rząd polecił telegraficznie serbskiemu postowi w Konstantynopolu wnieść energiczny protest z powodu napadu wojsk tureckich i albańskich na graniczne terytorium serbskie, oraz z powodu zamordowania oficera serbskiego.

Kongres antialkoholiczny.

Budapeszt. (TBK.) Wczoraj wieczorem odbył się bankiet wydany przez miasto na cześć kongresu antialkoholicznego.

Sprawy bałkańskie.

Konstantynopol. (TBK.) W miejsce śp. Müllera zamianowano austriackim jen. inspektorem dla przeprowadzenia reform w Macedonii, dra Oppenheima.

Cholera w Niemczech.

Wrocław. (TBK.) Dziecko chore na cholere przybyłe z Fürstenburga nad Odrą umieszczono w szpitalu. Przedsięwzięto środki celem zapobieżenia rozszerzeniu cholery.

Sytuacja.

Wiedeń. (TBK.) „Wien. Ztg.“ ogłasza odrębne pismo cesarskie zwolujące Radę państwa.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. (TBK.) Dysydenci odbyli wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. Daranyi'ego, w którym po referacie Andrassy'ego jednogłośnie przyłączyli się do wniosku koalicyi o postawienie Fejervarego w stan oskarżenia. Również w sprawie prawa wyborczego przyłączyli się do wczorajszej uchwały komitetu opozycji.

Budapeszt. (TBK.) Socjaliści w liczbie 30 lub 40 demonstrowali wczoraj przed redakcją dziennika „Nepszawa“. Koncypista policyi Tot, komisarz policyi Bagszai i detektyw Szerkavi, którzy interweniowali, odnieśli rany dwaj pierwsi ciężkie.

Budapeszt. (TBK.) Stronnictwo liberalne odbyło wczoraj konferencję, na której hr. Tisza wspomniął o dymisji rządu i zwrócił uwagę na niezaprzeczoną dotychczas wiadomość, iż propozycja o reformie wyborczej została odrzucona przez koronę z powodu wmieszania się hr. Goluchowskiego i bar. Gautscha.

Mowca osobiście jest przeciwnikiem powszechnego prawa głosowania i z radością wita to postąpienie monarchy, jednakże stanowczo nie może dopuścić, aby do spraw wewnętrznych Węgier wmieszał się minister spraw zagranicznych, albo austriacki prezydent ministrów. Mowca proponuje z tego powodu wniesienie interpelacji w Sejmie węgierskim z zapytaniem, czy wiadomość ta jest prawdziwa.

Po dłuższej dyskusji wniosek ten przyjęto. Uchwalono następnie wybrać komisję dla ustalenia programu. Po mowie hr. Tiszy odrzucono wniosek o wybór komisji, któraby zastanowiła się nad zbliżeniem się partii liberalnej z innymi stronnictwami.

Budapeszt. (TBK.) Poseł Vazsonyi zgłosił wniosek o wybór komisji dla przedłożenia projektu w sprawie powszechnego prawa głosowania.

Poseł Babo z partji Koszuta również przedłożył wniosek o reformę wyborczą w duchu powszechnego głosowania.

Budapeszt. (TBK.) Minister spraw wewnętrznych, **Kristoffy**, został wczoraj wybrany posłem na Sejm węgierski w miejscowości Bogsan.

Budapeszt. (fTBK.) Posłowie, którzy w ostatnich czasach wystąpili z partii liberalnej, odbyli wczoraj konferencję, na której uchwalili nie stwarzać nowego stronnictwa. Oświadczyli, że stoją na zasadzie ustaw z roku 1867 i dążyć będą do umożliwienia przywrócenia harmonii między królem a narodem i do utworzenia rządu parlamentarnego. Przewodniczącym swym obrali p. Nassi'ego.

Budapeszt. (TBK.) Od rana plac przed parlamentem obsadzony jest przez policję konną i pieszą, która pozwala przejść tylko osobom posiadającym bilety wstępu do gmachu parlamentu. O g. 8:15 prezydent Sejmu Justh przyjął deputację złożoną z 50 osób nowo zorganizowanej partii socjalistycznej. Przewodniczący deputacyi poseł Mezőssy wręczył petycję, w której wyrażona jest prośba o wprowadzenie powszechnego prawa głosowania, a w przemówieniu do prezydenta przypominał, że Justh zawsze był za powszechnym prawem głosowania.

Prezydent w odpowiedzi oświadczył, że jego zapatrywania w tej kwestyi są znane, jednakże jako prezydent Sejmu nie może nic merytorycznego powiedzieć, ażeby nie wyprzedzać uchwały Sejmu i nie narażać swej bezstronności. Petycję przyjmuje i zapewnia, że będzie ona regulaminowo traktowana. Prosi, ażeby spokojnie oczekiwano decyzji parlamentu, która z pewnością sprowadzi ogólne uspokojenie.

Następnie przyjął prezydent deputację partii socjalno-demokratycznej pod przewodnictwem redaktora pisma socjalistycznego „Nepszava“ Garanyi'ego. Na przemówienie Garanyi'ego dał Justh podobną odpowiedź jak posłowi Mezőssiemu.

Budapeszt. (Tel. wł.) Sejm węgierski został dziś odroczony do dnia 10 października, a to na podstawie reskryptu monarszego. Posiedzenie otwarto o godzinie trzy kwadrans na 11 przedpołudniem, poczem natychmiast po otwarciu powstał bar. Fejervary i oświadczył: „Izba poselska pozwoli, że zawiadomię ją w krótkości o dymisji rządu. Rząd pod wpływem pewnych okoliczności podał się do dymisji, a monarcha tę dymisję przyjął. Monarcha nie traci nadziei, że uda mu się załatwić przesilenie na podstawie kompromisu z większością parlamentarną. Do tego potrzeba czasu i dlatego pozwalam sobie przedłożyć reskrypt królewski, odraczający Izbę“. (Wołania na lewicy: Dobrze, dobrze, to już jest stary dowcip.) Następnie prezydent Izby poselskiej Justh polecił odczytać reskrypt królewski, poczem zabrał głos Stefan hr. Tisza.

Przed gmachem parlamentu zebrało się przeszło 100.000 ludzi najrozmaitszych sfer i stronnictw.

Budapeszt. (TBK.) Już przed godz. 10 sala posiedzeń i galerie były przepełnione. O 10:30 prezydent otwiera posiedzenie; zjawienie się Fajervarego wita kolicja okrzykami! „odejść!“ Po załatwieniu formalności zabiera głos bar. Fajervary. Poseł Iwanka z partii Kossutha woła: „Niech żyją socjaliści“. Bar. Fejervary zawiadamia, że gabinet podał się do dymisji ponieważ nie był w możności spełnić powierzonego mu zadania. (Głosy na lewicy: „Dobrze się stało!“)

Fejervary oznajmia, że będzie prowizorycznie dalej prowadził agendy i powiada, że ponieważ korona i teraz chce z łona większości rząd utworzyć, a dla przedłożenia opozycji koronie, potrzebny jest pewien czas, przeto prosi o odczytanie otrzymanego reskryptu. (Wrzawa na lewicy.)

Następnie odczytano reskrypt królewski odraczający Izbę do 10 października. (Wielki niepokój na lewicy. Głosy: Nie rozejdziemy się!)

Kossut oświadcza, że większość Izby trwa przy stanowisku zajętem w adresie swoim, protestuje przeciw ponownemu odroczeniu Izby i żąda utrzymania w mocy uchwały Izby powziętej dnia 21 czerwca. (Okłaski na lewicy.)

Wśród ogólnej wrzawy zabiera głos hr. Stefan Tisza.

Wakacje za granicą.

Berlin. (Tel. wł.) Z Darmstadu zaprzeczają wiadomości, jakoby dwór carski miał tam przybyć na dwumiesięczny pobyt.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. wł.) Dziś rozpoczęła się kadencja sądu przysięgłych rozprawą przeciw byłym uczniom gimnazjum tarnowskiego Ignacemu Mrozowi i Kazimierzowi Czuprynie oraz fiakrowi Adamowi Kowalskiemu. Mroz obwiniony jest o kradzież 1200 kor. na szkodę swego krewnego ks. Szablowskiego w Strzelcach Wielkich. Kwotą tą podzielił się on z Czupryną i Kowalskim. Rozprawa kończy się dziś w południe.

Celem dostarczenia tańszego mięsa ludności miasta organizuje się w Krakowie spółka hodowli królików na wzór Lwowa.

Wyzyskiwanie pokoju.

Tokio. (TBK.) Utworzyło się zjednoczenie wybitnych japońskich kupców i przemysłowców celem podniesienia handlu eksportowego do Chin i Korei.

Zawieszenie broni.

Londyn. (TBK.) Do dzienników porannych donoszą z Tokio pod datą wczorajszą: Według urzędowego doniesienia pełnomocnicy do ułożenia zawieszenia broni zebrał się wczoraj w Szachedzy. Protokół podpisano wczoraj o g. 7 wieczorem; postanowiono, że w całej Mandżurji mają być wstrzymane kroki nieprzyjacielskie i oznaczono strefę, do której przystęp obu armiom jest

wzbroniony. Wszystkie korpusy armii zawiadomiono o tem. Zawieszenie broni najpóźniej w południe d. 16 września wchodzi w życie.

Przeciw drożyznie mięsa.

Praga. (TBK.) Pod przewodnictwem burmistrza Srba odbyła się w ratuszu narada w sprawie drożyzny środków żywności. Postanowiono utworzyć osobną komisję aprowizacyjną dla miasta i przedmieść. Polecono czeskim posłom czynić starania o otwarcie na czas trwania drożyzny mięsa granicy rumuńskiej dla dowozu mięsa i bydła i o zniesienie taryf na mięso. tudzież o to, aby na czas drożyzny „mięsa“ zniesiono podatek konsumcyjny od mięsa.]

Obrażony dygnitarz.

Praga. (Tel. wł.) Dziennik niemiecki „Bohemia“ powiada, że pierwszy szef sekcji w ministerstwie handlu tajny radca Stibral podał się do dymisji. Mianowicie czuje się on obrażony tem, że kierownictwo ministerstwa handlu powierzono szefowi sekcji ministerstwa spraw wewnętrznych hr. Auerspergowi a nie jemu, który już był poprzednio kierownikiem ministerstwa handlu za gabinetu Clary'ego w roku 1899.

W zaborze rosyjskim.

Walka o polską szkołę.

Włocławek. (Tel. wł.) Rada szkoły handlowej w Włocławku, nie była w możności wypłacić pensji personalowi nauczycielskiemu za miesiąc sierpień, wobec nieuczęszczania uczniów do szkoły. Dyrektor szkoły podał wskutek tego skargę do minist. Minister polecił, aby zaległe pensje bezzwłocznie były wypłacone, inspektor zaś szkoły handlowej, Chołodowski, dał do zrozumienia, że jeżeli Rada szkoły nie spełni rozkazu ministra, szkoła będzie natychmiast zamknięta. W razie zamknięcia zaś szkoły, starania o zmianę ustawy same przez się upadają.

Z racji zamknięcia szkoły, rada szkolna musiałaby wypłacić nauczycielom pensję za cały rok i zwrócić skarbowi pożyczkę w kwocie 50.000 rubli. Wobec tego zażyciele szkoły postanowili zebrać pomiędzy sobą odpowiednią sumę pieniędzy i zapłacić nauczycielom za miesiąc sierpień.

Wilno. (Tel. wł.) „Prawit. Wiestnik“ donosi, że utworzona w Wilnie specjalna komisja okręgu naukowego w sprawie prowadzenia w szkołach wykładów w języku ojczystym uczniów, wypowiedziała się za koniecznym urzeczywistnieniem tego projektu, celem przywrócenia spokojnego biegu nauki w zakładach naukowych kraju północno-zachodniego.

Koło (w gub. kaliskiej). (Tel. wł.) Na zebraniu obywateli miasta i okolicy, oraz rodziców uczniów uczęszczających do miejscowej szkoły handlowej postawiono żądanie, aby szkoła rzekła się praw rządowych i wprowadziła język polski jako wykładowy. Rada opiekuńcza poczyniła natychmiast w tym celu odpowiednie kroki u władzy.

Petersburg. (Tel. wł.) Dnia 13 b. m. wyjechała do Peterhofu do cara deputacja, w skład której wchodzi: ks. Stanisław Lubomirski, ks. Janusz Radziwiłł i hr. Wielopolski. Zawieźli oni do Peterhofu pismo arcybiskupa warszawskiego Chościak-Popiela.

W Petersburgu bawi obecnie również delegat warszawskiej szkoły handlowej w sprawie wyjednania pozwolenia na wykłady w języku polskim.

Petersburg. (Tel. wł.) „Birżew. Wiedom.“ donoszą, że prawo, na mocy którego osoby, trudniące się nauczaniem języka polskiego, pociągane były do odpowiedzialności, zostało zniesione. Obecnie ministerstwo oświaty zawiadomiło o tem władze prowincjonalne i postanowiło przerwać wszelkie sprawy wytoczone z tego powodu przeciw nauczycielom.

Z Białegostoku.

Białystok. (Tel. wł.) Radny miejski Gliński postawił na posiedzeniu Rady wniosek o podanie skargi do senatu na ministra spraw wewnętrznych, który polecił 4 radnych żydów, którzy ustąpili, zastąpić naznaczonymi radnymi z pomiędzy chrześcijan.

Białystok. (Tel. wł.) W parafii katolickiej w Białymstoku od czasu ogłoszenia ukazu o tolerancji przeszło z prawosławia na katolicyzm 453 osób.

Żydzi a strajk szkolny.

Warszawa. (Tel. wł.) Właściciel szkoły realnej Dmochowski zwrócił się do władz naukowych z prośbą, aby mu wolno było przyjąć do owej szkoły kandydatów żydów ponad zwykłą normę. Na poparcie swej prośby Dmochowski podał, że liczba uczniów wyznań chrześcijańskich do szkoły zapisanych jest niesłychanie małą, a wobec tego utrzymanie szkoły narażałoby go na straty.

Dyrektor politechniki warszawskiej zwrócił się do ministra z prośbą o pozwolenie przyjęcia niektórych żydów ponad normę procentową.

Podobną prośbę wystosowała także szkoła handlowa.

Politechnika tutejsza otwartą będzie dopiero dnia 28 września.

Zmiany w zarządzie kraju.

Petersburg. (T. wł.) „Birżew. Wiedom.“ podają dalej, że w składzie administracji gubernialnej gubernatorstwa warszawskiego zająć mają wkrótce poważne zmiany. Rozważany jest projekt oddzielenia urzędu dowódcy wojskowego okręgu warszawskiego od urzędu generał-gubernatora, któremu powierzonym będzie wyłącznie zarząd cywilny.

Z Rosyi.

Przemysłowe skutki rewolucyi kaukaskiej.

Petersburg. (Pet. Ag.) Rozmaitym przedsiębiorstwom kolejowym pozwolono zmienić opalanie lokomotyw naftą na opalanie węglem i pokrycie zapotrzebowania swego węglem angielskim lub jak to ma miejsce w kilku wypadkach węglem śląskim. Do tut. firm naftowych donoszą z Niżnego Nowogrodu, że wiele fabryk i młynów wstrzymało ruch z powodu braku nafty. Obawiają się, że magazyny nafty będą podpalone.

Wolność zgromadzeń.

Petersburg. (Tel. pryw.) Piąte posiedzenie osobnej komisji pod przewodnictwem Solskiego, które się odbędzie jutro w sobotę, będzie poświęcone wyłącznie sprawie uznania wolności zgromadzeń prywatnych na zasadzie jawności.

Kraży pogłoska, że w osobnej komisji Solskiego będzie podnoszona sprawa wyłączenia Kaukazu od wyborów do pierwszej dumy państwowej; za motyw do tego służą obecne wypadki na Kaukazie, uniemożliwiające prawidłowe dokonanie wyborów.

Okręt-widmo.

Londyn. (TBK.) Jak słyhać, okręt „John Grafton“, który w pobliżu Helsingforsu zatonął z ładunkiem broni, wyruszył w lipcu do Vlissingen, tam zmienił właściciela i otrzymał mieszaną załogę zagraniczną, angielską zaś załogę wróciła do Anglii. Dalej słyhać, że „John Grafton“ 1 sierpnia koło pewnej wysepki w kanale La Manche spotkał się z okrętem „Fullerton“, z którego przez dwa dni przeładowywano towary czy też broń do okrętu „John Grafton“.

Rewolucja na Kaukazie.

Tyilis. (TBK.) Cały zarząd miasta ustąpił, ażeby w ten sposób zaprotestować przeciw nadużyciom wojska przy uśmierzeniu demonstracji w dniu 11 bm. Takie przedsiębiorstwa przemysłowe i wielu robotników pracujących w różnych zawodach z tego samego powodu na znak żałoby wstrzymało pracę na jeden dzień. Komitety rewolucyjne wydały w licznych egzemplarzach odezwy wzywające do powstania.

Gubernator Elizabetpola telegrafował do gen. Szirimkina, aby natychmiast przysłał wojsko ze względu na bardzo groźne położenie w mieście i okręgu.

Nowe posiłki wojskowe wysłano także do Baku, gdzie ludność pozostała bez pracy, żąda usunięcia tatarskich agentów policyjnych, których fałszywe denuncjacje sprawiły, że domy pokojowo usposobionych mieszkańców ostrzeliwano. Komisja utworzona celem uspokojenia ludności jest beczynna.

Po zamknięciu numeru.

Strajk rzeźników. Wybuchł wczoraj — a niewątpliwie inspirowany przez obrońców drożyzny — strajk czeladników rzeźniczych — przybrał dziś cechę ogólnego strajku rzeźników — gdyż do czeladników przyłączyli się także majstrowie. Podczas gdy czeladnicy domagają się podwyższenia cen robocizny i rozszerzenia rzeźni — majstrowie domagają się usunięcia straganów z placu Strzeleckiego. Do strajku jednak stanęli i drobniejsi majstrowie — dla których mięso prowincjonalne tworzy konkurencję. Przebieg strajku dnia dzisiejszego był następujący.

Po uchwaleniu wczoraj strajku czeladź nie stanęła dziś do wyrębu mięsa a nadto już wczesnym rankiem przeciągały miastem grupy strajkujących zabierając z jatek pracujących czeladników.

Do strajkujących przyłączył się również jeden z czeladników lwowskich, wyrabujący mięso na placu Strzeleckim. Po zwerbowaniu wszystkich czeladników, udali się czeladnicy do rzeźni miejskiej, gdzie na błoniach odbyli zgromadzenie. Przebieg zgromadzenia był bardzo burzliwy, do uchwał zadnych nie przyszło — a skończyło się na wykrzykniach, skierowanych w stronę prasy, magistratu i publiczności.

Zuyczną stratę poniosła także gmina, a to przez utratę opłat za bicie bydła i akcyy.

Dziś we wszystkich większych jatkach sprzedawano mięso, posługując się terminatorami, również w halach targowych sprzedawano pozostały zapas, kilkanaście straganów jednak, na pl. Halickim i Krakowskim było zamkniętych.

Braku mięsa Lwów nie potrzebuje się obawiać — albowiem zapas w chłodzarniach rzeźni miejskiej — we dług zapewnienia dyrektora Gottlieba może wystarczyć na 8—10 dni. Zresztą, można zwiększyć dowóz mięsa prowincjonalnego, byle tylko nie brakło ludzi do wyrębu tego mięsa. Właściciele większych jatek, mający dostawy wojskowe, mają zamiar udać się do komendy o przysłanie wojska do wyrębu mięsa.

Dziś mimo strajku ceny mięsa nie podniosły się.

Na plac Strzelecki dowieziono dziś 817 klg. mięsa, które do godz. 11 zupełnie wysprzedano.

Spokój w rzeźni do godz. pół do 2-ej nie został zakłócony.

*

Na ogół jednak nie obeszło się równie bez awantur. Mianowicie u prezydenta miasta p. Michalskiego zjawiała się dzisiaj deputacja złożona z 10 masarzy z zażaleniem, że robotnicy strajkujący pospędzali z robót czeladź masarzy, że rzeźnicy nie pozwalają kupować na targu. Jak twierdzą masarze to niektórzy z „solidnie strajkujących“ rzeźników sami po cichu przez faktorów zakupują bydło. P. prezydent wydał natychmiast stosowne polecenie.

SPORT.

Z tygodnia.

Imię Roosevelta od dni kilkunastu obiega świat cały, stało się przedmiotem wszystkich dyskusyj politycznych i niepolitycznych, sławą się okryło od chwili, kiedy rolę pośrednika pokoju między Rosją a Japonią, jakiej się podjął prezydent Stanów Zjednoczonych, nadspodziewanie pomyślny uwieńczył rezultat.

Pozwolicie mi więc przypomnieć sobie z tej racji, że prezydent Roosevelt jest jednym z naszych, jednym z najdzielniejszych i najzupełniejszych sportsmenów, o jakim można marzyć, prawdziwym prezydentem tej nowej rasy anglo-saskiej, której atleci we wszystkich gałęziach sportu w podziw nas wprawiają.

Duch inicjatywy, wytrwałości i odwagi, który jest podstawą sportu, doszedł do najwyższego stopnia w Stanach Zjednoczonych, u tego narodu, którego dziadowie władali jeszcze „bowie-knifem“ i „riflem“, a którego naczelnik Teodor Roosevelt był naprzód sportsmanem, zaprawianym w ćwiczeniach fizycznych przez jakiegoś cow-boya. Znakomity jeździec, myśliwy, strzelec, cyklista, wioślarz, palacz, golfista, footballista, zarówno dobrze orientuje się na scenie świata, jak i na boisku piłki nożnej.

Roosevelt nie tylko jest sportsmanem, on także lubi sporty, to znaczy widok zawodów. Jest to jedną z wybitnych cech jego charakteru.

Kiedy na jednym z matchów footballowych między dwoma wielkimi uniwersytetami Yale i Haward zobaczono w chwili jakiegoś nadzwyczajnego ciosu, zadającego przeciwnikom, jednego z widzów, przeskakującego nagle przez barierę i biegnącego ku footballistom z trądycyjnym okrzykiem „ra-ra-ra“, nikt się nie zdziwił, że tym rozentuzjazmowanym widzem był prezydent Roosevelt. My, przy naszych pojęciach, nawet wyobrazić sobie nie potrafimy, żeby zwierzchnik państwa mógł w ten sposób dawać folię swemu entuzjazmowi, niby zwykły śmiertelnik.

Z czemś analogicznym poniekąd, można się spotkać chyba tylko w Anglii, jak o tem n. p. taki świadczy przykład. Na jednym z posiedzeń parlamentu, za czasów, kiedy lord Roseberry był pierwszym ministrem, przyniesiono mu wiadomość, że jego koń był zwycięskim w Derby, i jednym z pierwszych, który wstał i złożył życzenia ministrowi z okazji tego radosnego zdarzenia był... szef opozycji.

Prezydent Roosevelt nie ma koni wyścigowych, ale mało jest jeźdźców którzyby się mogli z nim równać. On to, jak wiecie zapewne, był na Kubie dowódcą tego sławnego oddziału konnych ochotników, owych Rough Riderów. Jako myśliwy na grubego zwierza, tak samo ze strzelbą jak i z kordelasem w ręku, słynny jest w Stanach Zjednoczonych. Jako golfista mógłby się zmierzyć z Balfourem, angielskim premierem, który to ubiegłego sezonu o mało się nie spóźnił na pociąg i na radę ministrów, kończąc partję golfa w Szkocji.

W Oyster-Bay jeździ prezydent Roosevelt dużo na rowerze i cieszy się zawsze, kiedy, posługując się tym środkiem komunikacyjnym, może się wymknąć przesłanym go ze swoimi aparatami fotografom- amatorom. Na samochodzie jadąc na czele 28 pułku gwardyi, prowadził tego roku pochód z okazji uroczystego obchodu Niepodległości w Waszyngtonie. Łodzią motorową udawał się na pokład „May Flowera“, gdzie jak wiadomo, zapoznał ze sobą w historycznym spotkaniu dyplomatów moskiewskich i japońskich.

Stanowczy w postępowaniu, sportom w bardzo znacznej mierze zawdzięcza niezawodnie Roosevelt tę cenną zaletę. Piękny przykład sportsmana, którego sporty nie tylko zainteresowały, ale i wychowały, wyrabiając w nim siłę charakteru, woli niezłomnej.

Więcej jeszcze i lepiej niż ciałem, ćwiczą sporty ducha, popychają do czynu.

Zrozumiał doniosłe znaczenie ćwiczeń fizycznych także Pius X; tak, Pius X, papież, bo oto jak się dowiadujemy z różnych dzienników, ufundował on na nagrody dla zwycięzców w igrzyskach katolickich towarzystw sportowych, które się odbędą w ogrodach Watykanu w czasie od 5 do 8 października br. 200 złotych i srebrnych medali. W rozmowie z niektórymi kardynałami, którzy występowali przeciwko igrzyskom zamierzonym w Watykanie, miał się papież wyrazić:

„Przyjście tylko i popatrzenie na tych dzielnych chłopców. Uczucie się z pewnością młodszymi o jakie lat pięćdziesiąt, bo zwinność i rzeźkość młodzieży wniesie świeży powiew w ciche mury Watykanu. Niech się młodzież oddaje ćwiczeniom fizycznym i niech w nich przyjemność znajduje. Wyjdzie to napożytek nie tylko ich ciału, ale także i duszy“.

Oto prawdziwie złote słowa mądrości i głębokiej kapiańskiej miłości bliźniego, które wyszły z ust głowy kościoła. Tak odpowiadają pojęciu, jakie sobie wyrobiono, według tych wszystkich anegdot i opisów o charakterze kapłana-patrioty, dawnego patriarchy Wenecyi. Jaka dobroć, ale także jaki zdrowy pogląd na rzeczy wyraża się w tych słowach.

A teraz trochę wiadomości o najświeższych zdarzeniach sportowych.

Ciekawi zapewne jesteście jakim rezultatem uwieńczono zostały usiłowania owych sławnych pływaków, przebycia kanału La Manche, a właściwie cieśniny (80 klm.) między Calais i Dowrem. Otóż żadnemu z nich nie udało się sprostać zadaniu, dokonaniem przed laty przez s. p. kapitana Webba, i radziły fakt ten między bajki włożyć, gdyby nie to, że trudno mu zaprzeczyć, bo świadczą o nim przechowywane starannie, zupełnie wiarogodne protokoły i żyją jeszcze ludzie, którzy patrzyli na ten graniczący z zuchwalstwem czyn niezrównanego pływaka.

Czterech z tych niezwykłych bądź co bądź pływaków, chociaż niefortunnych naśladowców Webba, a mianowicie Holbein (Anglik), Burgess (Francuz), Billington (Anglik) i miss Kellerman (Australka), chcąc się choć w części zrehabilitować i nie utracić prawa do sławy, stanęło wśród całej rzeszy innych do konkursu pływackiego, zorganizowanego przez „Société d'Encouragement à la Natation“, a rozegranego ubiegłej niedzieli na Sekwanie, na przestrzeni 11 klm. 620 m. między pont National i viaduc d'Auteuil w Paryżu.

Najwięcej szans zwycięstwa przypisywano Billingtonowi, po nim Joë Nuttaliowi, dalej miss Kellermann, Burgessowi, wreszcie Holbeinowi. Tymczasem stało się trochę inaczej, bo oto czego się dowiadujemy o przebiegu i rezultacie konkursu:

Pół miliona widzów zgromadziło się w niedzielę na brzegach Sekwany. Zwycięstwo odniósł Francuz Paulus w 3 godz. 29 minutach. Drugim był Burgess w 4:28, trzecim sławny Holbein w 4:48. Australka miss Kellerman dała dowód niezwyklej wytrwałości, osiągając czwarte miejsce w 4:58 i zostawiając za sobą Nuttala, Billingtona, Bougoina i innych. Billington trzymał się na przodzie do 8 klm., potem jednak osłabł i pozostał w tyle.

Zwycięzca Paulus, jest silnym, dobrze zbudowanym 42 letnim mężczyzną. Do wyścigów pływackich zaczął się zaprawiać w r. 1885. W r. 1887 wygrał w Hawrze międzynarodowe mistrzostwo na przestrzeni 1200 m. na morzu. W r. 1893 przepłynął w Arman-tières 2650 m. w godzinie. W r. 1898 był pierwszym w kryterium paryskiego „Vela“, na tydzień wreszcie przed niedzielnym konkursem przepłynął Sekwanę na przestrzeni 13 klm. w 3 godz. 23 m.

Ładna jazda dystansowa cyklistów z Kolonii do Wrocławia, 983 klm., zakończyła się także ubiegłej niedzieli. Współzawodnicy całe prawie Niemcy, od zachodu na wschód, mieli do przebycia. Stanęło do wyścigu

22. Start rozpoczął się 7 bm. o godzinie 2 popołudnia. Wypuszczono jeźdźców, podzielonych na 4 grupy, w 5-minutowych odstępach. Pierwszy przybył do celu w sobotę o g. 8 m. 42 Getzke z Berlina, potrzebując na jazdę 54 g. 37 1/2 m. Drugim był H. Senne z Hanoweru w 55 g. 32 m. Inni zdążyli dopiero w niedzielę, a mianowicie Friedrich z Frankfurtu o g. 9 m. 53, Gu-big z Drezna o g. 1 m. 5, Müller z Jena o g. 1 m. 15, Hoffman z Drezna o g. 2 m. 21, wreszcie König z Chemnitz o g. 4 m. 19. Zresztą nie przybył żaden więcej z uczestników wyścigu do Wrocławia, do g. 6 wieczór.

Jednogodzinny wyścig na torze w Berlinie wygrał 10 bm. Demke, robiąc 81-290 klm., drugim był Günther 80-240 klm., trzecim Robl 78-770 klm. Złoty puhar w Frankfurcie nad Menem wygrał tegoż dnia Braun, przed Tommy Halliem i Kellerem. Wyścig o „Bol d'Or“, który miał być rozegrany w Paryżu w niedzielę, został odroczone z powodu sloty do 23 bm.

KŁ.

Dział ekonomiczny.

== Zboże polskie wobec nieurodzaju w Rosji. Według informacji prasy warszawskiej, zaczerpniętych w oddziale handlowym tamtejszego Towarzystwa rolniczego, ziemianie gubernii warszawskiej nie spieszą się z wyprzedaniem zboża, ograniczając się tylko do sprzedaży żyta sąsiadom z dworu i chaty na siew ozimy. Ten nastrój wyczekujący, spowodowany jest nieurodzajem w dwudziestu kilku guberniach wewnętrznych Rosji, wobec czego Królestwo Polskie nie obawia się konkurencji z tej strony. Dowóz maki i ziarna będzie w r. b. bardzo nieznaczny, ponieważ ceny zboża w guberniach wewnętrznych są daleko wyższe, niż na ziemiach polskich. Z tych względów zarząd intendatury, zawsze dający pierwszeństwo zbożu nadwołżańskiemu, w roku bieżącym poczynić musiał ustępstwa dla żyta polskiego, zakupiwszy pierwszą znaczną partję u ziemian z okolic Łowicza. O nabycie innych partji intendatura prowadzi rokowania.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 15 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 760 do 780, pszenica nowa 750 do 760. Żyto gotowe 575 do 590, żyto nowe 560 do 575. Owies obrotowy gotowy 660 do 680, Owies obrotowy nowy 550 do 580. Jęczmień pastewny 525 do 575, jęczmień browarniany od 625 do 675. Rzepak nowy 11— do 1150. Lnianka 0— do 0—. Groch pastewny 675 do 7—, groch do gotowania 8— do 9—. Wyka — do —. Bobik 575 do 625. Hreczka — do —. Kukurudza nowa 0— do 0—, kukurudza stara — do —. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 50— do 60—, koniczyna biała 50— do 60, koniczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 3550 do 3575, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 2150 do 2175.

Uspokojenie: Ruch wprowadzić ograniczony, uspokojenie atoli lepsze, jakkolwiek ceny nie wykazują różnicy.

Rozmaitości.

✕ W skórze tygrysa. Pewien Niemiec, którego do Ameryki zapędziła chęć zarobku, powróciwszy ze znacznym majątkiem w swoje strony, chętnie rozpowiadał o swej przeszłości.

— Tak, tak! Pierwszy tysiąc zarobiłem z narażeniem życia!

o najdroższa!“ Lecz procenty i wrodzona skromność zwyciężyły i subiekt, stłumiwszy w sobie wszystko, zapytał o imię, nazwisko i adres kupującej, która na razie nie płaciła.

— Zapłaciłabym zaraz, i wzięłabym sprawunek ze sobą — powiedziała — tylko nie jestem zupełnie pewna zgody wuja. Może zechce on, żebym coś zmieniła, przecież to on płaci, sądzę więc, że powinnam pokazać mu to, co chcę kupić.

Mówiła tak czarująco, tak konfidencyjnie! Głos jej był taki cichy, miękki! Mister John słuchał tego, jakby wyznania miłości — zdało mu się, że go ciągną, że go ośmielają. W rzeczywistości był przecież zwycięzca.

Zgodziłby się z rokoszą na każdą jej propozycję.

— Gdyby pan mógł... — zaczęła głosem tajemniczym, jakby wchodząc w krainę rozkoszy — gdyby pan mógł przyjechać do wuja z tym pakietkiem? Pokazalibyśmy („pokazalibyśmy!“ „my!“) mu te rzeczy, on zapłaciłby za wybrane, potem przywiózłby pan inne...

Taka propozycja równała się wyznaczeniu schadzki! Ale mister John był ostrożny — starszy subiekt go śledził.

— Nie wiem, szanowna pani, czy będę wolny — odrzekł, patrząc na swego zwierzchnika.

Zwierzchnik nie był głupi. Widział do czego idzie i, skłoniwszy się grzecznie w stronę damy, — powiedział uprzejmie:

— Ależ naturalnie! mister John będzie mógł oświadczyć pani sprawunek. Zresztą, chyba odległość...

(C. d. n.)

MALY FEJLETON.

F. C. Bornand. Pię na p ni i uprzejmy dentysta.

(Dalszy ciąg).

Mister John był nieocenionym dla firmy. Ileż to razy jakaś pani, która przyszła kupić drobnostkę za kilkanaście gwinej, dzięki umiejętnemu patrzeniu i miękkiemu głosowi mister John, wychodziła ze sklepu, jako dłużniczka dwóch lub trzech setek funtów sterlingów. Stosownie do sumy sir John pobierał procent — istotnie wart do tego.

Oczy sir Johna zapaliły się pod wpływem piękności miss Payk i gdyby porządek rzeczy był naturalny, za oczami poszłoby i serce młodzieńca. Lecz i obecnie sumienie szeptało mu bezustannie.

— Piękność pięknością, a interes interesem, musisz dostać dobry procent.

Może „łączyć piękne z pożytecznym“ było dewizą właściciela sklepu, który Johna wysłał do zajęcia się piękną damą. Może kto inny zająłby miejsce przy pięknej pani, ale cudne jej oczy (cudowne oczy! — myślał wrażliwy, choć praktyczny młodzieniec) jakby wybrały go same z pomiędzy całej grupy oczekujących na gości subiektów.

Mister John z całą gotowością oddał się na jej usługi. Stał teraz za kontuarem z chytrym uśmiechem na ustach, patrząc jednym okiem na „interes“, a drugim... (tu każdy się domyśli dokąd kierował subiekt swoje drugie oko).

Miss Payk siedziała po drugiej stronie. Zdjęła rękawiczki, ukazując swe białe, delikatne ręce, upiękzone

(jeżeli może być upiękzonym coś nieskończenie piękne) drogiemi pierścieniami, które po chwili zdjęła i schowała do torebki, ażeby mieć palce wolne do przymierzania nowych klejnotów.

— Nie chcę nic bardzo drogiego — mówiła do mister Johna.

— Proszę, proszę — pośpiesznie zgadzał się z nią subiekt, przysługując się jednocześnie do pokazania dyademem, bransolety i pierścieni, na kupienie których potrzebaby co najmniej pięć tysięcy funtów sterlingów.

Piękna dama z wdziękiem prosiła o wkładanie i ściąganie z jej pięknej ręki pierścieni i bransolet. Nie spieszyła się. Widocznem było, że nie miała zupełnie pojęcia o wysokiej wartości pokazywanych jej przedmiotów. A kiedy wymieniono jej cenę, ona lekko podnosiła brwi i z minką zasmuczonego dziecka mówiła, że przedmiot jest za drogi.

Ale mister John przeczuł gruby połów. Doradził swym gospodarzom: „reculer pour mieux sauter“.

W ten sposób, ustępując nieco z ceny, sir John tego dnia zawiązał dla pięknej damy pakietek na sumę 800 funtów sterlingów, pomimo zaklęć z jej strony, że „drogi wujek nie zechce kupić z powodu jej urodzin podarunku droższego nad 400 funtów“.

Mister John uśmiechnął się.

— Bardzo ładny podarek — zauważył skromnie, a w myśli dodał „Sliczna osóбка“ — i spojrzął przez kontuar. Miss Payk spojrziała także i biedny subiekt uczył przez całą długość krzyża coś w rodzaju histeryka passio.

Uczucie to mogłoby go popchnąć do rzucenia jej pod stopy klejnotów, do wykrzyknienia: „niech licha porwie procenty! wyrzekam się wszystkiego dla ciebie,

— Z narażeniem życia? Czemże właściwie pan byłeś?

— Wszystkimi! Ale pierwsze dolary zarobiłem w Denver, narażając swe życie.

Szukałem kawałka chleba, rzucałem się na wszystkie strony, ale nadaremnie; schodziłem już sobie nogi, wreszcie zapoznałem się z właścicielem menażery, który objeżdżał mniejsze miasteczka. On właśnie potrzebował człowieka „do wszystkiego“. Zdechł mu jego prawdziwy tygrys, na którego wabił publiczność, ja miałem zatem dać się zaszyć w skórę tygrysią i naśladować tygrysa, gdyż w przeciwnym razie publiczność roznieście mu całą jego budę. Uspokajał mnie tem, że jego lew to stary obżarty niedołęga, który na mój widok nawet z miejsca się nie ruszy. Prosiłem, błagałem, jęczałem, płakałem, nic to nie pomogło, musiałem za cenę jednego dolara wleźć do klatki z lwem.

Lew leżał spokojnie w kacie, ale już sam zapach skóry i groza niebezpieczeństwa zabijały mnie, byłem

bezprzytomny i oczekiwałem tylko chwili, gdy lew zbliży się i rzuci się na mnie. Z zamkniętymi oczyma czekałem na ten moment, gdy na skórze swej poczuje kły i pazury lwa.

Lew powoli podniósł głowę. Cudny był to okaz. Wstał, wyprostował się i szedł prosto ku mnie. Co się ze mną działo, opisać nie potrafię. Nadmiar strachu nie pozwolił mi omdleć. Postawcie się w mojem położeniu. Za cenę 1 dolara dać się rozszarpać dzikiemu zwierzęciu i zginąć wśród najstraszliwszych męczarni. Chciałem krzyczeć, ale coś ścisnęło mnie za gardło — nie mogłem głosu wydobyć. Chociaż nic nie widziałem, ale słyszałem doskonale, jak straszny zwierz zbliżył się ku mnie oddychając ciężko i mrużąc; słyszałem lekki szelest jego kroków po podłodze. Zbliżył się ku mnie coraz więcej — czuję, że śmierć zagląda mi w oczy — czuję, jak dotyka mnie przednią łapą, już czuję jego gorący oddech... i słyszę... jak mi szepce do ucha:

„Czy i tobie płaci także tylko jednego dolara?“

× **Bogata żebraczka, zmarła z głodu.** W Berlinie znaleziono 85-letnią wdowę Fryderykę Grossmann w mieszkaniu przy Albrechtstr. bezprzytomną i w stanie strasznym do opisanie. Ciało wychudłe wyglądało jak szkielet, po którym się roilo robactwo. Kobieta zupełnie wycieńczona z głodu, umarła w dwa dni później w zakładzie „Charité“. W domu uchodziła G. za żebraczkę. Wszędzie niechętnie ją widziano z powodu sknerstwa, tak w domu samym jak i u krewnych, mieszkających po za Berlinem. Tem większe było zdziwienie, kiedy wczoraj przy rewizji pozostałych rzeczy po zmarłej znaleziono w szafie pudełko z 7000 markami w złocie i prócz tego różne wartościowe papiery, przedstawiające mniej więcej wartości 30.000 marek. Nikt z jej otoczenia nie wiedział, że stara kobieta taką sumę zebrała i że miała tak dobre pojęcie o giełdowych sprawach.

Odpowiedzialny redaktor
Józef Ziemiński.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W piątek dnia 15 września 1905.

MASKARADA

komedya w 4 aktach Ludwika Fuldy tłum. Jerzy Nowicki.

Początek o godzinie 7 1/2 wieczór.

Colosseum Hermanów. Od 16-go września La bella Lucia z trupą wenecką i Księżną Yvonne de Mayrena z 3 SŁONIAМИ, 10 sensacji! — W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o g. 4 i 8. — Bilety wcześniej do nabycia w biurze dzienników Piłhna, ul. Karola Ludwika 9. 8529

Wszelkie przybory szkolne do wszystkich zakładów naukowych poleca nowo otworzony handel galanterii

S. UMSCHWEIF, Lwów, Karola Ludwika I. 29. Przy zakupie za 1 zł. otrzyma każdy kupujący piękny prezent. 8125

Za losy otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodnie spłaty miesięczne. — Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu. 8843

Losy na spłaty miesięczne sprzedajemy pod warunkami najprzystępniejszymi. — Zlecenia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą.

Dom bankowy i kantor wymiany

Rohatyn i Ułam

Lwów, ul. Sykstuska I. 8.

NAKLADEM GEBETHNERA i WOLFFA

świeżo wyszło z druku

Z dziejów odrodzenia politycznego Galicji

1859—1873

przez

8052

Michała Bobrzyńskiego, Władysława Leopolda Jaworskiego i Józefa Milewskiego.

— — **Cena koron 7.50 hal.** — —

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Warszawska Fabryka gorsetów „Karolina“

— **LWÓW, Pasaż Hausmana** — poleca wielki wybór

Gorsetów

najnowszego kroju

z prostą brylą.

Zamówienia uskutecznią się w ciągu 24 godzin. 8908



Księga rzeczy polskich.

Wielce zasłużony archeolog, historyk i etnograf Zygmunt Gloger, wydał w Warszawie własnym kosztem

Encyklopedyę Staropolską ilustrowaną

w 4 wielkich tomach. 2871

Jest to dzieło podręczne niezbędne w każdym domu polskim, skarbiec wiadomości o Polsce nader wyżyteczny. Krytyka jednomyślnie przyznała temu dziełu wysoką wartość. **Na mocy układu z autorem dostarcza Administracya „Słowa Polskiego“ prenumeratorem swoim „Encyklopedyę Staropolską“ po cenie zniżonej, mianowicie po 36 koron za egzemplarz w ozdobnej oprawie i płóciennym futerał.**

Encyklopedyę nabywać można po cenie zniżonej w Administracyi, oraz w kantorze „Słowa Polskiego“ przy ul. Klementyny z Tańskich Hołmanowej.

Prenumeratorowie „Słowa Polskiego“, którzy nadesłali 36 koron otrzymają „Encyklopedyę“ franco.

P. T.

7601

Kończymy już druk siódmego rocznika (na rok 1906) ILLUSTROWANEGO KALENDARZA SŁOWA POLSKIEGO, który w nowym, starannem opracowaniu, objętości około 30 arkuszy wielkiej ósemki, ukaże się w sprzedaży we wrześniu roku bieżącego.

O wartości i poczytności naszego kalendarza nie rozpisujemy się, są one bowiem powszechnie znane. Wspomniemy tylko, że jest to jedyny u nas podręcznik informacyjny poważnie redagowany i dlatego też rozchodzi się w niebywałej, jak na stosunki galicyjskie, ilości egzemplarzy.

Jest on niezbędny w każdym przedsiębiorstwie handlowem czy przemysłowem, w każdym biurze i domu, to też ogłoszenia w nim umieszczone dają nader korzystne wyniki.

Dla zapewnienia osiągnięcia największego skutku z ogłoszeń, umieszczonych w kalendarzu naszym, drukujemy anonсы na pięknym papierze kolorowym i przeplatamy działem humorystycznym. Arkusze z ogłoszeniami rozkładamy pomiędzy tekstem, przez co szukający informacji w naszym podręczniku jest zniewolony do zwrócenia uwagi na reklamy.

Każda z ogłaszających się firm jest nadto wymieniona w przewodniku adresowym, zestawionym systematycznie podług działów i w skorowidzu firm.

Ceny za ogłoszenia obliczamy, mimo bardzo znacznego nakładu, możliwie najniżej. Wynoszą one:

za 1/1 stronę K. 50.—

za 1/2 strony K. 30.—

za 1/4 strony K. 16.—

za 1/8 strony K. 9.—

za 1/16 strony K. 6.—

Spodziewamy się, że najszerzej PT.

Koła interesowanych zechcą skorzystać z nadarzającej się sposobności korzystnego zareklamowania swych wyrobów.

W oczekiwaniu cennych zamówień do dnia 18 września kreślimy się

z wysokiem poważaniem

Administracya Słowa Polskiego

Lwów, Chorażczyzna 17—19.

Dentysta **JÓZEF MACIEJEWSKI**
zamieszkały w Dreźnie A. przy ul. Moritzstrasse nr. 9,
poleca swe usługi rodakom. 6361

Skład komisowy:

PLÓCIEN, stołowej bielizny, ręczników, chustek do nosa, z słynnych fabryk Langerowskich.

SZYRTINGI na bieliznę i pościel.

BARCANY białe i kolorowe itp.

poleca: 8926

Magazyn Henryka Schwarza

Kraków, ul. Grodzka 13, tel. 43.

Ceny fabryczne! Ceny fabryczne!

Nie ma więcej
cierpienia rupturowych
Dokładne i szczegółne objaśnienia
za nadesłaniem
zwolnej marki pocztowej
przesyła bandażysta
S. MITTELMANN
CZERNIOWCE (Bukowina)
ul. Pańska 19

Wydawnictwo Słowa Polskiego
CONAN DOYLE

Czerwonym szlakiem

POWIEŚĆ

przekład z angielskiego.

Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie ul. Chorażczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 11 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 7714

Koncesjonowany przez c. k. władze

Instytut wojskowy

em. c. i. k. podpułkownika Karola Naskała Nahlika

we Lwowie ul. Piekarska 37

składa się:

- 1) z szkoły przygotowawczej wojskowej;
- 2) z pensjonatu, i
- 3) z biura informacyjnego dla spraw wojskowych.

W pensjonacie Instytutu wojskowego znajdzie umieszczenie nie tylko młodzież przysposabiającą się do służby wojskowej jednorocznej lub kadeckiej, ale w ogóle młodzież z dobrych domów, która uczęszcza do publicznych szkół średnich pod gwarancją opieki ojcowskiej. 8903

ZARZĄD.

WACŁAW GĄSIOROWSKI

Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

Część I.

HURAGAN 3 tomy cena egzempl. broszur. K. 6.—
cena egz. w ozd. opr. K. 7.80

Część II.

ROK 1809 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4.—
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5.20

Część III.

Szwależerowie Gwardyi pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach

1380

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorażczyzna 17-19

UWAGA. Abonent Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie zniżonej K. 4. (w oprawie K. 5.80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3.60) za część drugą.

Drobne ogłoszenia

Wyświetlenie, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“, nabywając je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowymi, bezwzględnie zostaną umieszczone.

Administ. „Słowa Polskiego“.

JEDEN pakiet

„Śmierć szczurom“

(Feliks Immisch, Delitzsch) wystarczy

do wytopienia wszystkich szczurow

bez szkody dla innych zwierząt — pisze P. Fr. Francois w Vronwepolder.

Do nabycia w pudełkach po kor. 0.60, 1.20. Składy: apteka Jakuba Piepesa-Poratyńskiego apt. Zygm. Ruckera, apt. pod czarnym orłem, we Lwowie apt. okręg. w Żydaczowie. 6914

Nakładem Słowa Polskiego

wyszła powieść

EDWARD ROD

DAREMNY WYSILEK

przekład z francuskiego

ALEKS. KORDZIKOWSKIEJ

— Cena K. 1.20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikołascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. i (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1770

Wychowanie i nauka

Nowożytny języki c. k. konc. szkoła 8700

Berlitz School

ul. 3 Maja 1. 2 otwartą zostanie 18 września franc., angielski, niemiecki, polski.

Poszukuje się na wieś do izr. domu starszej Niemki rutynowanej nauczycielki z wyższą muzyką i francuskim M. Morgunowska, Żalasia p. Biecz 8743

Lekcji języka francuskiego i muzyki udziela doświadczona nauczycielka z znakomitymi świadectwami. Zgłoszenia do Admin. Słowa pol. pod „Muzyka“. 8864

Woliszówna Aniela ul. Karola Ludwika 3, lewe oficyny II p. udziela niemieckiego, francuskiego i przedmiotów z zakresu wyższego wykształcenia. Zgłoszenia od 3-5. 8889

Ukończona konserwatorystka udziela nauki gry na fortepianie metodą prof. Kurza. Zgłoszenia do Admin. Słowa pod K. P. 8643

Zakład froebelski Laury Blochówny, Kościuszki 3, przyjmuje wpisy dzieci oraz uczniów na kursy języków obcych, na przygotowawcze kursy szkolne 4-klasowe, dla chłopców i dziewczątek. — Panienci z prowincji znajdują umieszczenie i naukę w zakresie wyższego wykształcenia i konwersację języków. 8128

Nauczycielka udzielająca muzyki, język francuski, niemiecki z konwersacją, szkolne przedmioty, poszukuje posady. Adres: Burg. Adm. Słowa pol. 8536

Poszukuje osoby do zaopiekowania się dziećmi, zajęcia się zarządzeniem domu na wsi i nauczycielki kwalifikowanej dla chłopców, idącego do 4 klasy normalnej i dziewczynki sześciolatniej rozpoczynającej naukę. Oprócz nauczycielki jest do dzieci bona. Zgłoszenia z życiorysem, odpisem świadectw i warunkami proszę przesyłać pod adresem Karol Menzel Pawełcze p. Stanisławów. 8726

Zdolna filozofka z maturą gimnazjalną poszukuje lekcji w miejscu. S. R. Uniwersytet. 8345

Nauczycielka języka francuskiego i tłumaczka, podejmująca się wszelkich przekładów z polskiego i z niemieckiego na język francuski. Zimorowicza 10, I p. 8831

Poszukuję do sześciolatniej dziewczynki na wieś nauczycielki (izr.) z językami polskim, francuskim, z muzyką. Landau, Gródecka 29. 8920

Posady poszukiwane

Aspirant farmacji z 8 miesięczną praktyką poszukuje posady w aptece. Wilhelm Gelbard, Podwołoczyska. 8855

Osoba młoda, wykształcona dostaje młodą, życzy sobie przyjąć stanowisko reprezentantki, towarzyski, lektorki lub do podróży. Post-restante Lwów, Hałina. 8852

Gorzelnik poszukuje posady rocznej z miernym wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia „Gorzelnik“ p. r. Szczucin. 8856

Magister farmacji poszukuje zarządu lub posady w wielkim mieście. B. C. Stryj, poste-rest. 8844

Poszukuję posady leśniczego lub p. dleńczego bez egzaminu. Referencje dobre. Posadę objąć mogą zaraz. „Lesnik“ post-restante Szkoła. 8932

Inteligentna panna, pisząca na maszynie poszukuje posady. Adres poste rest. „R.“ Lwów. 8931

Poznańczyk młody rutynowany buchalter, polsko-niemiecki korespondent szuka posady zaraz.

Przyjmie również posadę wojażera za stałą pensją. Łaskawe oferty pod adresem: K. Arndt, Kraków

ul. Gertrudy 3. 8773

Młody, inteligentny kawaler, poszukuje posady jako pomocnik buchaltera, sekretarza itp. Zgłoszenia do Administ. Słowa pod „Inteligentny“. 8771

Starszy człowiek, trzeźwy, uczciwy, znający się dobrze na gospodarstwie i lasowości, z żoną mogącą być klucznica, pragnie otrzymać jakąś posadę. Łaskawe zgłoszenia pod „Gajowy“ poste-restante Winniki. 8902

Pomocnik buchaltera, zdolny, władający językami polskim, niemieckim i rosyjskim, poszukuje posady za skromnym wynagrodzeniem. Lwów, główna poczta poste restante „K. F.“ 8916

Wdowa w średnim wieku poszukuje miejsca do zarządu domu u księdza, wdowca lub starszego kawalera. Zgłoszenia S. P. poste-restante Belz. 8914

Kobieta inteligentna, przy stojna, licząca lat 20 podjęłaby się jakiegokolwiek zajęcia w fabryce, handlu, gospodarstwie lub do towarzyszenia starszej osobie. Łaskawe zgłoszenia pod R. J. nr. 124 post-rest. Sambor. 8928

Agencja pracy Kosanowskiego, Lwów, Sykstuska 2, poleca wszelkiej kategorii doborową służbę, dworską i miastową. 8922

Posady zaopiarowane

Magistra farmacji poszukuje dr. Juliusz Franzos, aptekarz w Tarnopolu. 8842

Praktykanta obznajomionego potrzebuje handel delikatesów M. Balas we Lwowie. 8821

Koncypienta rutynowanego w praktyce powiatowej przyjmie zaraz adwokat dr. Schayer w Starym Sączu. 8801

Korespondent polsko-niemiecki, izr. poszukiwany. Wymagana dłuższa praktyka w większym składzie towarów. Znajomość polskiej stenografii daje pierwszeństwo. Płaca początkowa 200 koron miesięcznie. Oferty z fotografią pod „Zdolny“ do Admin. Słowa pol. 8853

Potrzebny jest uczeń z ukończoną klasą III gimn. do księgarni S. Komoniewskiego w Tarnopolu. Płaca i warunki korzystne. 8850

Zakład dentystyczny dra Herza i Weppera w Stryju poszukuje zaraz praktykanta. 8919

Fotograf

który w zdjęciach i retuszowaniu jest pierwszorzędną siłą, znajdzie zaraz stałą posadę w zakładzie fotograficznym M. Hegadussa we Lwowie, ul. Kopernika 1. 8. 8905

C. k. notaryusz w Dolinie poszukuje kandydata notaryalnego z prawem substytucji. 8929

Artykuły spożywcze

Pięciokilowy koszyk czerwonych pomidorów 75 ct. wysłał Antoni Klimowicz, Lwów. 8544

Śliwki szczepione olbrzymie (kwetsche) wysłał Zarząd ogrodu Torskie obok Zaleszczyk 5 kg. franko po k. 2.90. 8857

Najlepsze kawy, herbaty „Syriusz“, Lwów ul. Trzeciego Maja 8111

Wikt higieniczny sumiennie sporządzony dla najwybredniejszych, rodzina urzędnicza ul. Zielona 5, główne schody na lewo (ganek). 8890

Czy koniecznie!

trzeba z Hamburga i Tryestu sprowadzać?

Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą Adolfa Singera we Lwowie, Sykstuska 1, poleca spróbować

KAWY

Santos dobra 55 ct. za pół kg. Portoriko prima 65 „ „ „ Ceylon wysm. 75 „ „ „ plantac. 90 „ „ „ perłówka 90 „ „ „ Mocca arabska 80 „ „ „

HERBATY

Congo dobra 140 ct. pół kg. Moning familijna 160 „ „ „ Kaysow dobor. 180 „ „ „ Souchong wysm. 2. — „ „ „ najlep. 250 „ „ „ Kintuk arom. 3. — „ „ „ Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franco. 8868

Kupcomi rabat.

Miód pszczołny lipowy gwarancyjnie 100 koron 5 kgr. 6 koron franko z opakowaniem wysłał Spółka pszczelarska w Brzeżanach. 8729

Deserowe winogrona kuracyjne siodkie (Chasse-las) 5 kg. kor. 230, wysyłam. Dr. Horváth w Szentendre, Węgry. 8933

Winogrona deserowe, piękne, wybrane, w 5 klg. koszykach po 3 korony franko za zaliczką wysłał Janoszety Gyula, Nyiregyháza. 8230

Merańskie winogrona

lecznicze

wybrane, o dużych jagodach, nieprześcięzione w smaku, wysłał 5 klg. po kor. 370 za pobraniem: 8838

Balth. Amort, Meran, Tyrol. Uprasza się o zamówienia w języku niemieckim.

140 zł. koszyk 5 kilowy winogron kuracyjnych wysłał Dom ogrodniczy ul. Akademicka. Pomidorów koszyk tylko 75 ct. 8641

Kupno i sprzedaż

Legawiec czystej rasy „Grüfion“ w pierwszym roku bardzo dobrze ułożony, ładnie znaczony do nabycia. Łaskawe zgłoszenia: Zamorski, Gliniany. 8930

Szesnastomiesięczny „Leonsberg“ czarny, 85 cm. wysoki do sprzedania ul. św. Zofii 1. 10, parter na lewo. 8927

Fortepiany Boesendorfera, Schweighofera, Wirtha i innych fabrykantów, tudzież pianina i fisharmonie w wielkim wyborze w składzie fortepianów. J. Mussil dawniej J. Balko we Lwowie, ul. Karola Ludwika 7. 7997

Flirt towarzyski“ czyli 1000 „pytań i odpowiedzi na 50 kartonach w ozdobnym futerale, cena 1 korona. Nakład księgarni A. Staudacher i Sp. Stanisławów. Do nabycia we wszystkich księgarniach. 8341

Fortepiany i pianina nowe w najlepszym wyborze, tudzież znakomite przebrane poleca po najtańszych cenach Kubessa, Rynek 17. 8681

Farby zwykłe i artystyczne, wzory i przybory do malowania, rysowania i robót piętaczowych, poleca

Makarowski i Ska 8333 Lwów Sykstuska 2.

Jamniki tresowane na lisy, dziki zaraz tania do sprzedania. Burzyński, leśniczy, poczta Czarny. 8847

Złotym medalem odznaczony na wystawach w Paryżu i Londynie: Puder Marcello w pudełkach po 1 k. i 2 kor. Creme Marcello w słoik. 1 k. Mydło Marcello karton 60 h. poleca Drogeria Leszka Słodowskiego, Lwów pl. Kapitulny 1. 1. Nie niszczy cery, białą i konserwują. 8349

KASY ogniowate oryginalne Wertheimera, dostawcy dla c. k. Sądów poleca na dogodną spłatę jeneralny zastępca M. KORKES, skład maszyn i pracownia ślusarsko-mechaniczna. Lwów, ul. Gródecka 1. 10. Telefon nr. 829. 6849

Urządzenie stolarskie i materalny do sprzedania ul. Piotra Skargi 1. 5. 8921

1000 łóżek żelaznych kupiłem okazynie i sprzedaję bajejnie tanio. Schwarzwald, Teatralna 1. 6. 8209

Mała aukcyjna, pasaż Mikołascha, po sezonie wakacyjnym ma bardzo dużo rzeczy do sprzedania, wszelkiego rodzaju po bardzo niskich cenach. Oprócz tych, zawsze dużo ładnych starożytności i innych rzeczy. 8833

PRAWDZIWE FRANCUSKIE ARTYKUŁY GUMOWE.

Za jedną koronę nadesłaną markami wysłał 3 próbki i cennik franco Dom eksportowy „HYGIENA“ Lwów, ul. Jachowicza 19. 8053

Interesy handlowe

Pożyczki pieniężne w każdej wysokości zaraz 8 1/2, 4, a przec. osobom każdego stanu, na skrypta dłużne, weksle, police ubezpieczeniowe, hypoteki, na knauey, również spłata ratami. G. L. Hoffel, Berlin W. 33, Ruck. 8910

Zarząd folwarku Stroniowiec dostarczać może codziennie od 1 października nabiału z ostawą do Przemyśla. Zamówienia proszę zgłaszać przy ul. Franciszkowskiej 1. 20 (skład naty firma Mięczyńskiego). 8901

Mleczarnia i restauracja korzystnie do sprzedania, wiadomość: Kantor komisowy ul. Szajnochy 3. 8918

Nieruchomości

Kupię folwark około stu morgowy blisko Lwowa. Opis, szacunek i obduzenie przesłać pod „Folwark“ poste-rest. Lwów. 8766

Zaraz! do sprzedania lub wdzierżawienia realność 20 morgowa z lasem, domem i budynkami ekonomicznymi. — Adres: Hołosko Wielkie 116, poczta Zamarstynów. 8924

Mieszkania i sklepy

Lenartowicza 5 zaraz do wynajęcia 5 pokoi, przedpokój i kuchnia z przynależnościami. 8808

Domieszkanie w miernej cenie w śródmieściu, składające się z 8 do 10 pokoi na jednym piętrze z przynależnościami poszukuje się. Zgłoszenia do Administracji pod „mieszkanie“ tylko listownie. 8759

Mieszkania ul. Krzyżowa 36 (Kastelówka) po 5 i 6 pokoi (z wszelkimi wygodami, centralne ogrzewanie, światło elektryczne, stajnia, wozownia, ogródek. 8809 Wiadomość: Jan Bromilski, Grand Hotel.

4 pokoje z kuchnią, balkonem i przynależnościami przy ul. Sniadeckich 2, od 1 października do wynajęcia. Przystanek tramwaju elektr. 8923

Pokoje z całym lub częściowym utrzymaniem. — Ul. Jachowicza 18. I p. 8925

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga pici choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy radykalnie 7

Dr. FRISCH

PASAŻ HAUSMANA 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Eleganckim Paniom

polecam moją wzorową Pracownię sukien damskich

Wykonuję toalety wszelkiego rodzaju, szybko, starannie i elegancko po miernych cenach. 8829 ZOFIA WALENTA ul. Karola Ludwika 29.

Biedny pokutnik, który wskutek 12 letniej choroby pozostaje bez zajęcia, błaga szlachetne osoby o łaskawe wsparcie, choroba i nędza w jego rodzinie do tego stopnia wrażliwa, że bez ludzkiej pomocy przyjdzie mu zginąć. Łaskawe datki raczą liściowe osoby przesłać pod K. Gajewską, Ustroń, p. Krosno. Powyższa prośba oparta na świadectwach choroby i nędzy. 8566

Chorzy na liszaj

tacy nawet, którzy nigdzie pomocy lekarskiej znaleźć nie mogli, niech żądają prospektu i uwierzytelionych świadectw z Austrii darmo. Aptekarz C. W. Rolle, Altona (Elba). 7956

Technik na ostatnim roku ożeni się z panną lub młodą wdową, która mu pomoże do ukończenia studiów. — „Ernest“ Lwów poste rest. 8917

Thielego herbata odświeżająca dla otyłych, znana i skuteczna specjalność. Pakiet kor. 2. — Do nabycia przez firmę H. Rubel, dawniej Z. Rucker. Lwów, apteka pod srebrnym orłem. 6362

Wydawnictwo Słowa Polskiego

Tajemnica pewnej rodziny polskiej — POWIEŚĆ —

Z oryginału duńskiego przełożył J. Klemensiewiczowa. Cena K. 1.20

W ozdobnej oprawie K. 1.80 Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikołascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. i (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1778

LOSY gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. Na życzenie możemy te same losy (te same numery) z prawem gry bez przerwy, odstąpić na spłatę miesięczną. Do ciągnięcia 15 bm. polecamy 5 losów serbskich tytoniowych za k. 130 — 26 rat po 5 k., zaś 10 losów serbskich za k. 260 — w 32 1/2 ratach po 8 koron. Do pierwszej raty prosimy dołączyć tytułem podatku i stempli 3 k. Koszta dodatkowe wykluczone. Za gazetę losowań ani za czeki pocztowe nic nie liczymy.

Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Z powodu częstych reklamacji zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy odnoszących ogłoszeń nie są administracji znani, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginale, lecz tylko w odpisach.

Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

Drukarnia, Stereotypia

Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Chorążczyzna 17-19

posiada:

Kasety rotacyjne i posłuchane.

Kasety do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.

Wielki wybór czonek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych. wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma —

Dziela — Ilustracje —

Bruszary — Cenniki —

Wszystkie druki dla handlu,

przemysłu i rolnictwa —

w najkrótszym czasie po

możliwie najniższych

cenach.



Wiedeński Bank Związkowy

Filia we Lwowie

Kapitał akcyjny:
Kor. 100,000,000.

Fundusze rezerwowe:
Kor. 28,000,000.

LWÓW
we własnym gmachu przy
ul. Jagiellońskiej 3.

Telefonu nr. 57 Dyrekcja
Tel. nr. 358 Kantor wymiany

Zakład central.: Wiedeń
FILIE: Aussig n. Ł., Ber-
no, Budapeszt, Czernio-
we, Cieplice, Friedek-
Mistek, Grac, Praga, Pro-
ściejów, W. Neustadt i
St. Pölten.
12 kantorów wymiany
i kas depozytowych
w Wiedniu.

Złatwia wszelkie interesa bankowe oraz transakcje w zakresie kantorów
wymiany wchodzące, a mianowicie:

Przyjmuje wkładki w rachunku czekowym i w rachunku bieżącym.

Przyjmuje wkładki na 3-6% książeczki wkładkowe. Oprocentowanie roz-
poczyna się z dniem następnym po złożeniu wkładki a kończy się
z dniem poprzedzającym podjęcie wkładki. Podatek rentowy opłaca
bank z własnych funduszy.

Eskontuje weksle, otwiera kredyty i udziela zaliczki w podkład papierów
wartościowych.

Przeprowadza wszelkie obroty giełdowe na targach krajowych i zagranicznych.

Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i przekazy na zagrani-
czne miejsca.

Wydaje listy kredytowe na wszystkie kraje.

Wymienia kupony i wylosowane papiery wartościowe.

Inkasuje weksle we wszystkich miejscach krajowych i zagranicznych.

Przechowuje papiery wartościowe i zarządza nimi.

Ubezpiecza papiery wartościowe przed stratami z wylosowania

Rewiduje bezpłatnie numera losów i innych papierów wartościowych, podle-
gających losowaniu.

Najkorzystniejsze warunki. — Pilne czuwanie nad interesami klientów.

Ułatwienia wszelkiego rodzaju, umożliwione doświadczeniem i rozgarniętymi
stosunkami w całym świecie kupieckim.

Zakład zastawniczy udziela zaliczek na kosztowności i papiery wartościowe.

Globin



daje bez trudu
najwspanialszy połysk!
Czyni skórę
miękką i trwałą.
Jedyny wytwórca:
Fritz Schulz jun. Akt.-Ges.,
Eger u. Leipzig.

A. Arbenza szwajcarskie brzytwy

— z klingami do wymiany

słyną na cały świat z powodu swej nie-
prześcignionej dobroci, delikatności i pe-
wności. Jako najlepsze są tem samem
najtańsze

Całkowita gwarancja! Tysiące świadectw! Należy
baczyć na znak gwarancyjny
„Arbenz“. — Hurtownie u fabrykanta Ad. Arbenza, Lozanna
(Szwajcaria). — We Lwowie do nabycia u: S. Pieleckiego,
głów. magazyn. Antoni Halski, plac Maryacki, etc 4374

HERBATA

marka

GLOBUS

8872

przewyższa przez swą delikatność, aromatyczność i siłę
wszystkie inne a szczególnie rosyjskie herbaty.

Najzdrowszy codzienny napój.

— Tylko w plombowanych oryginalnych paczkach. —

Wszędzie do nabycia.

PUDER KSIĄŻĘCY

jest nieocenionym środkiem do hy-
gienicznego upiększenia twarzy. —
Pudełko małe pudru białego 120 h.,
całe 2 kor., z łabędziem 3 k. Różowy dla blondynek, kremowy dla szaty-
nek i brunetek, małe pudełko 140 h., większe 2 k. 40 h. z łabędziem 3 k. 20 h.

WODA FIOŁKOWA

usuwa z twarzy pryszcze, liszaje,
trądziki, pierzchnienia i łuszczenia
skóry, wygładza zmarszczki i dół-
kospowe. — Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 2 korony.

MYDŁO KOSMETYCZNE

usuwa piegę, opalenia
i złotobrunatne plamy
z twarzy. Cena 120 h.

— poleca —

4800

JAN IHNATOWICZ

w **Krakowie**: Sukiennice 20. — w **Przemyślu**: ulica
Franciszkańska 24. — we **Lwowie**: ulica Sykstuska 25
i Plac Maryacki l. 11.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

o godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:	o godz.	Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:
6.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karls- badu, Pragi, Wieliczki, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego	6.15	Ickan, Bukaresztu, Żydaczowa, Potutor, Körözmész, Nowo- sielec, Brodiny, Suczawy, Dorna Watry od 1/2 do 3/4
8.10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy	6.30	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Czortkowa
7.20	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	6.55	Jaworowa
7.30	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kałusza	7.30	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Borysławia
7.50	Rawy ruskiej, Sokala	8.25	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karls- badu, Lubaczowa, Sambora
8.05	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor.	8.35	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Iwonice, Tarnobrzegu, Orłowa od 2 1/2 do 3 1/2
8.15	Sambora, Chyrowa	9.00	Sambora, Chyrowa
8.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego, Pesztu	9.20	Ickan, Worochty (od 1/2 do 3/4 w. w niedziele i święta) Ka- łusza, Delatyna, Suczawy
10.05	Kolomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmész	10.55	Podwoleczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymalowa
10.35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	11.10	Belzca, Sokala, Lubaczowa, Itawy ruskiej
11.45	Ławocznego, Kałusza, Borysławia, Kochawiny,	2.00	posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Skaly, Iwana pustego, Grzymalowa
11.55	Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor	2.40	posp. Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kö- rözmész, Kocmania, Dorna Watry.
1.30	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonice,	2.50	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karls- badu, Zakopanego, Lubaczowa
1.40	posp. Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielec, Wyżnicy, Serethu, Suczawy	2.55	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
1.50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krozna, Iwonice,	4.10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
2.30	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna, Tuchli (od 1/2 do 3/4), Skolego (1/2 do 3/4), Drohobycza, Borysławia	4.20	Sambora, Chyrowa
3.45	Jaworowa	5.50	Kolomyi, Żydaczowa Körözmész od 1/2 do 3/4
5.00	Belzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	5.55	Jaworowa
5.30	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcimska, Orłowa, Mielca via Dębica, Sambora, Chyrowa	6.20	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza
5.50	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymalowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwana pustego, Skaly, Kopyczyn.,	6.35	Krakowa, Wiedn. Wrocl. Berlin, Warsz. Chyr. Pesztu
5.55	Ickan, Nowosielec, Serethu, Czudina, Brodiny,	7.30	Rawy ruskiej, Sokala
9.40	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, Zakopa- nego przez Kraków od 1/2 do 3/4, Orłowa od 1/2 do 3/4	9.00	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
9.10	Ickan, Bukaresztu, Czortkowa, Husiatyna, Körözmész, Potu- tor, Nowosielec, Dorna Watry, Suczawy,	10.05	Przemysla od 1/2 do 3/4, Chyrowa, N. Zagorza
9.20	Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonice, Jasła	10.40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosie- lec, Czudina, Brodiny, Dorna Watry, Suczawy
9.30	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświę- cimska, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonice, Rymanowa	10.55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
10.2	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skaly, Iwana pustego, Husiatyna, Kopyczyniec	11.00	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Tarnobrzegu, Orłowa, Zakopanego od 1/2 do 3/4 od 3/4 do 1/2 do 3/4, Jasła
10.55	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia	11.05	Podwoleczysk, Brodów, Iwana pustego, Potutor, Skaly, Hu- siatyna, Zaleszczyk, Grzymalowa, Kopyczyniec
12.20	posp. Ickan, Konstantynopola, Delatyna, Zaleszczyk, Wyż- nicy, Nowosielec, Czudina, Serethu, Dorna Watry, Suczawy	11.10	Stryja
2.30	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Chabówki, Zakopanego	12.45	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rozwadowa, Zakopanego, Orłowa
7.00	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	2.50	posp. Ickan, Constanca, Bukaresztu, Brodiny, Suczawy, Dor- na Watry, Kocmania, Körözmész od 1/2 do 3/4
11.34	Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor	4.15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa
2.15	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymalowa		
6.15	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skaly, Iwana pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymalowa		
10.05	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czort- kowa, Zaleszczyk, Iwana pustego, Skaly, Husiatyna,		

Na dworzec „Podzamcze“ z:

7.00 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
11.34 Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2.15 posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymalowa
6.15 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa,
Zaleszczyk, Skaly, Iwana pustego, Husiatyna, Brodów,
Grzymalowa
10.05 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czort-
kowa, Zaleszczyk, Iwana pustego, Skaly, Husiatyna,

POCIĄGI LOKALNE.

Przyjeżdżają na dworzec główny z:

z Brzuchowic (od 14 maja do 10 września wt.) 6.50, 7.30 rano, 9.55 przed-
poł., tylko w niedziele i święta, 1.40 popoł., tylko w niedziele i św.,
3.05, 4.10 i 5.00 popoł.; 7.41 i 8.55 wieczór.
z Janowa 8.18 rano, 1.15 popołud., (od 1/5 do 30/9 wt.), 4.32 popołudniem,
8.45 wieczór (od 1/5 do 10/9 wt.) i 9.25 wieczór (od 1/5 do 10/9
włącznie w niedziele i święta).
ze Szczercza (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedziele i święta) o 10.10 wieczór.
z Lubienia Wielkiego (od 1/5 do 10/9 włącznie w niedziele i święta) o 11.52
wieczór.

Odjeżdżają z dworca głównego do:

do Brzuchowic (od 14.5 do 10.9 włącznie) 5.50 rano, 8.30 rano (tylko w nie-
dziele i święta); 12.30 popołudniem tylko w niedziele i święta) 2.10,
3.20 popołudniem, 6.10, 7.30 i 7.55 wieczór.
do Rawy ruskiej 11.15 w nocy (każdej niedzieli).
do Janowa 6.55 rano, 9.15 przedpołud., (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1.35 po-
połud., (od 1/5 do 10/9 włącznie) i 5.58 popołudniem.
do Szczercza 1.55 popołudniem, (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedziele i święta).
do Lubienia W. 2.15 popołudniem, (od 14.5 do 10.9 włącznie w niedziele i święta)

Do nabycia we wszystkich lepszych
handlach towarów trykot i bielizny.



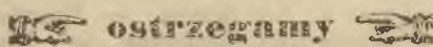
Skład fabryczny en gros:
Wiedeń, I. Kohlmarkt 8.
Ilustr. katalogi darmo.

Najwymowniejszym dowodem wybornej jakości

PIWA OŁOMUNIECKIEGO

jest **naśladowactwo**, którem konkurencja się po-
sługuje, napełniając nasze flaszki swoim tanim piwem,
przez niesumienne sprzedawców za OŁOMUNIECKIE
podawaniem. Konsument widzi przed sobą flaszkę oło-
muniecką, a jednak pije inne piwo, które mu nie
smakuje.

Celem uchronienia konsumenta przed wyzyskiem



że **KAŻDA FLASZKA**, zawierająca PIWO OŁOMU-
NIECKIE musi mieć korek

z wyalonym
z nakiem
ochronnym



z napisem:
„Orzeł“

„BROWAR MIESZCZAŃSKI W OŁOMUNCU“.

Ołomunieckie piwo jest najszlachetniejszym
trunkiem dyetetycznym, przez lekarzy zalecanym.

8749 GŁÓWNE ZASTĘPSTWO

MAX WIXEL I SYN

Lwów, ul. Krakowska 14.

Telefon nr. 97.